A Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 10 stron

Dziennik Łódzki

№ 85. | Piątek, dn. 11 grudnia 1931 r. | Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja; ul. Cegielniana 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

KONFERENCJE min. ZALESKIEGO z angielskimi mężami stanu.

Doniosłość polskiej reduty na Wschodzie.

Kwestja bezpieczeństwa i rozbrojenia tematem rozmów londyńskich.

PARYŻ, 10 grudnia. — Dziennik „Le Journal" poświęca swój wstępny artykuł wizycie ministra Zaleskiego w Londynie, będącej zapowiedzią zbliżenia między Anglją a Polską.

„Niema rządu, któryby tak długo, jak to miało miejsce z Anglją, nie chciał zrozumieć roli Polski — pisze autor artykułu Saint Brice.

Za czasów Lloyd George'a Anglja była nietylko obojętna, lecz nawet wrogo usposobiona względem Polski.

Nastąpił później okres zaciekawienia, lecz i pewnej jeszcze nieufności. Anglicy stawiali wówczas na kartę niemiecką.

Wiedzą oni, co to ich kosztowało. Czy nie jest to jeden z powodów, które skłaniają ich dzisiaj ku Polsce?

Należy oczekiwać doniosłych rezultatów z tego zwrotu w polityce angielskiej.

W chwili, gdy rząd o kierunku wyraźnie konserwatywnym przyznaje doniosłość reduty polskiej, wyrastającej pomiędzy Sowietami a Anglją, wartość tej reduty zależy wreszcie i od odporności jej murów i doskonałości jej uzbrojenia.

Odnajdujemy tu kwestję rozbrojenia, stanowiącą prawdopodobnie jeden z głównych czynników, które wywołały zaproszenie do Londynu ministra Zaleskiego.

Rozbrojenie jest, jak wiadomo, ulubionym konikiem Anglików. Nie ulega wątpliwości, że minister Zaleski znajdzie w tej kwestji specjalnie trafiające do przekonań Anglików argumenty. Nie omieszka przedstawić im sytuacji Polski, która wystawiona jest na większe jeszcze ryzyko, niż Francja, a która wobec tego ma prawo do żądania gwarancji swego bezpieczeństwa.

Nie należy zapominać, że Polacy popierają całkowicie tezę memorjału francuskiego, złożonego do Ligi Narodów w sprawie rozbrojenia.

LONDYN, 10. 12. (PAT) — Rozmowa z sir Johnem Simonem trwała całą godzinę w atmosferze serdecznej i dotyczyła aktualnych zagadnień narodowych, specjalnie spraw rozbrojeniowych. Wieczorem sir J. Simon podejmował min. Zaleskiego obiadem w Claridgu. Ze strony polskiej w obiedzie wzięli udział amb. Skirmunt i dyr. Szumlakowski. Ze strony angielskiej, min. wojny I. Heilsam, podsekr. stanu m. s. zagr. Eden i były min. spraw zagranicznych lord Reading. Obecny był również ambasador francuski Fleuriour.

LONDYN, 10. 12. (PAT) — Pan minister Zaleski odbył dłuższą rozmowę z premjerem Mac Donaldem.

Wczorajsze obrady sejmu.

O czas pracy w przemyśle.

WARSZAWA, 10 grudnia. (PAT.)— Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu otworzył marszałek Świtalski odczytaniem zarządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dn. 9 listopada r. b. w sprawie odroczenia sesji na dni 30.

Wykonanie budżetu i sprawy formalne.

Następnie marszałek zawiadomił, że otrzymał od prezesa N. I. K uwagi dotyczące zamknięcia rachunków państwa i wykonania budżetu na rok 1929-30.

Następnie marszałek zreferował sprawę wydania sądom posłów Burzyńskiego i Daneckiego (komuniści), Lewandowskiego i Lecha (Kl. Nar.)., Tkaczowca (Zj. Lew. Chłopska „Samopomoc"), Ciołkosza (PPS.), Madejczyka oraz Marjana Dąbrowskiego i Kleszczyńskiego z B. B. W. R. Wnioski odesłano do komisji regulaminowej poczem marszałek przedstawił izbie pismo posłanki Kirtiklisowej (BB.) o zrzeczeniu się mandatu poselskiego. Sejm uznał mandat p. Kirtiklisowej za wygasły.

Następnie złożyli ślubowanie posłowie: Galica, Augustyński, Grodzicki i Jurczyk (BBWR), Zahajkiewicz (Klub Ukr.), Pawłowski (Str. Lud.) poczem poseł Moczulski zreferował 4 projekty o zamianie gruntów państwowych znajdujących się w użytkowaniu Liceum Krzemienieckiego, powiatu oświęcimskiego i in. Projekty te przyjęto w II i III czytaniu.

Następnie poseł Sowiński zreferował wniosek o czasie pracy w przemyśle i handlu. We wniosku tym chodzi o wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy. Mówca wskazał, że wprowadzenie już 40-godzinnego tygodnia pracy bez uzgodnienia tej sprawy z państwami konkurencyjnemi uderzyłoby nietylko w przemysł ale i w polskiego robotnika. Wobec tego komisja ochrony pracy prosi izbę o odrzucenie wniosku.

Następnie poseł Sowiński referuje wniosek PPS., dotyczący wprowadzenia tymczasowej ustawy dla walki z kryzysem gospodarczym. Cały ten projekt, zdaniem referenta, robi wrażenie nieprzemyślanego. Mówca omawia obszernie poszczególne rozdziały projektu, wskazując, że wprowadzenie go w życie sięgałoby kosztów wielu miljardów złotych.

Grupa BB poświęciła wiele godzin na przestudjowanie tego projektu i doszła do przekonania, że ma on charakter tylko dezorganizacyjny, że doprowadziłby do rozprzężenia życia gospodarczego i do naruszenia waluty. Referent występuje przeciwko projektowi PPS. Następnie poseł Szczerkowski (PPS) i Jankowski (NPR) w dłuższych przemówieniach bronią wniosku o skrócenie czasu pracy Wniosek o zmianę niektórych postanowień czasu pracy w przemyśle i handlu odrzucono.

Dyskusja.

Izba przystąpiła do dyskusji nad referatem pos. Sowińskiego o wniosku PPS dotyczącym projektu Tymczasowej ustawy dla walki ze skutkami kryzysu gospodarczego. Poseł Rudziński (BBWR) krytykował doktrynę socjalistyczną, której wynikiem jest wniosek zmierzający do rozwinięcia szerokiego systemu inwestycyjnego kosztem wielomiljardowych wkładów. Zdaniem posła Rudzińskiego wniosek PPS jest niebezpiecznym eksperymentem, który mógłby zachwiać walutę. Wniosek, zdaniem mówcy, zmierza do usztywnienia życia gospodarczego a tem samem nie nadaje się do walki z kryzysem. W Polsce potrzeba rządu zdecydowanego dla utrzymania równowagi budżetu i stałej waluty. Rząd pana premjera Prystora zdał egzamin pod tym względem nie pozwalając na eksperymenty w dziedzinie walutowej i podnosząc tem „prestige" narodowy.

Następnie poseł Zaremba (PPS) zarzuca rządowi brak planu w naszem życiu gospodarczem. Stając w obronie wniosku PPS mówca twierdzi że wniosek zmierza do tego by stworzyć ład w życiu gospodarczem, aby produkcja odpowiadała konsumcji, a nie zmierza do wywrócenia stosunków wartościowych. Po dłuższej dyskusji i końcowem przemówieniu referenta Izba wniosek PPS odrzuciła.

Projekt zmian ustawy alkoholowej.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł Dratwa (BBWR) przedstawił imieniem komisji administracyjnej wniosek posłów stronnictwa ludowego zawierający projekt ustawy w sprawie zmian ustawy o spożyciu i sprzedaży alkoholu. Zdaniem mówcy ustawa w życie weszła tak niedawno i wady jej się dotychczas nie ujawniły. W imieniu komisji administracyjnej referent wnosi o odroczenie wniosku tembardziej, że dotyczy on sprawy drobnej i nieistotnej. Wniosek komisji administracyjnej przyjęto. Następnie szereg projektów w pierwszem czytaniu odesłano do komisji.

Ustawa o zg omadzeniach.

Izba przystąpiła do pierwszego czytania projektu rządowego ustawy o zgromadzeniach publicznych. Przeciwko ustawie wypowiadali się ostro pos. pos. Winiarski (Kl. N.) Krysza. Piotrowski (PPS) i Rożek (kom.). Projekt przesłano do kom. administrac. Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie marszałek zapowiedział na wtorek, godz. 10 rano.

Zgon gen. Babiańskiego.

WARSZAWA, 10 grudnia (PAT). Dziś rano zmarł w Warszawie gen. Aleksander Babiański, obywatel ziemi kowieńskiej, kawaler orderu „Polonja Restituta", znany działacz polski na emigracji w Rosji, poseł do III dumy, członek Polskiego Komitetu Demokratycznego, który przed wojną wysunął hasło niepodległości Polski.

Z komisji budżetowej sejmu.

WARSZAWA, 10.XII. (PAT) — Dziś odbyło się posiedzenie komisji budżetowej sejmu. Poseł Czapiński (PPS.) zreferował jako 1-szy punkt porz. dziennego wniosek o przywrócenie 15% dodatku dla urzędników. W odpowiedzi wicemarszałek Polakiewicz oświadczył, że uzyskana ostatnio równowaga budżetowa nie może być w żaden sposòb zachwiana. W związku z zapytaniem jednego z posłów, przedstawiciel rządu obecny na posiedzeniu oświadczył, że pogłoski jakoby rząd zamierzał dokonać dalszej redukcji uposażeń urzędniczych są z gruntu fałszywe. Wniosek PPS. upadł.

Za wnioskiem głosowali jedynie socjaliści. Następnie wicemarszałek Polakiewicz zreferował drobne formalne zmiany w uposażeniach marvnarki wojennej, poczem poseł Rudowski zreferował ustawę o dalszych kredytach na budowę linji kolejowej Płock—Sierpce. Z kolei sprawę o dodatkowych kredytach w 1930/31 zreferował Brzóska. Jako ostatni punkt porządku dziennego poseł Pobożny zreferował wniosek NPR., dotyczący uposażeń emerytalnych pracowników kolejowych. Wniosek ten odrzucono.

37-my DZIEŃ ROZPRAW BRZESKICH.

Powódź dokumentów.

Targi między prokuratorem i obroną.

Wyrok oczekiwany jest jeszcze przed świętami.

Po jednodniowej przerwie w procesie brzeskim, rozprawa dzisiejsza, 37 z rzędu, rozpoczęła się ze znacznem opóźnieniem, bo o godz. wpół do 11-ej.

Dziś do sądu przybyli jedynie sami zainteresowani, to zn. poza składem sądu, obrona i oskarżeni.

P. Witos przywiózł ze sobą dodatkową porcję dokumentów, które obrona wykorzysta.

Protest wobec wyraźnych aluzyj prokuratora

Do przewodniczącego Trybunału, wpłynął list od redaktora naczelnego „Naprzodu" p. Haeckera i red. Korolewicza, protestujących przeciwko obraźliwemu o nich zdaniu.

W poniedziałek prokurator wyjaśniając rolę konfidentów w procesach politycznych powiedział:

„W procesie politycznym trudno jest o zebranie dowodów drogą normalną, w każdym procesie politycznym operujemy zawsze konfidentami i kartami służbowemi oraz informatorami, którzy nie przedstawiają się — Haecker czy — Korolewicz, ale jako „Smutny" i „Grzegorz".

Redaktorzy „Naprzodu" podkreślają, że zrozumiała jest dla nich obelżywa napaść funkcjonarjuszów policyjnych, ale przeciwko niesłusznym inwektywom prok. Grabowskiego protestują.

Po rozpoczęciu rozprawy dzisiejszej p. przewodniczący zwrócił się do prokuratorów z zapytaniem, jakie mają wnioski.

Na to zabrał głos prokurator Rauze, oświadczając:

— Będziemy prosić o załączenie do akt sprawy decyzji sądu apelacyjnego wydziału karnego w Krakowie, co do konfiskaty „Naprzodu", w którego artykule sąd dopatrzył się zbrodni z art. 65 A.U.K. wbrew temu, co oświadczył p. Haecker. Zeznawał tutaj Władysław Dobroch. Prosimy o załączenie wyroku sądu okręgowego z Radomia, gdzie świadek nie zeznawał o tem, a z uzasadnienia wynika, że podburzał na wiecu do nieuległości, niepłacenia podatków i uchylania się od obowiązków służby wojskowej. Wyrok już uprawomoc. się i w dniach najbliższych Dobroch według zapewnienia prokuratury radomskiej, rozpocznie odsiadywanie kary.

Adw. Berenson: — A na ile lat został skazany?

— Na dwa lata.

Dodatki do „Vorwärtsu" i szubieniczny manekin Witosa.

Prok.: — W toku przewodu sądowego obrona Ciołkosza oświadczyła, że załączy do akt sprawy pismo berlińskie „Der Abend" dodatek do Vorwärtsu"...

Adw. Berenson: — „Vorwärtsu".

Prok.: — Obrona nie dołączyła i ja to robię. W artykule pisma „Der Abend" powiedziane jest o przemówieniu p. Ciołkosza wygłoszonem w Berlinie. M. in. znajdujemy tam: „Polska demokracja uważa dotychczasową politykę, uprawianą przez rząd w stosunku do mniejszości narodowych, za fałszywą. Dla nas, mieszkańców dzielnicy krakowskiej, problem Pomorza jest bardzo odległym, jesteśmy skłonni przyznać dostęp do morza bez zajmowania obszaru ziemi".

Prokurator w dalszym ciągu trzymając w ręku różne dokumenty domaga się załączenia do akt sprawy wyroku sądu okręgowego w Tarnowie, gdzie p. Ciołkosz skazany został za to, że podczas wyborów w 1922 r. utworzył w Tarnowie pochód, na czele którego niesiono wypchany manekin, przedstawiający Witosa z numerem 8, wiszącego na szubienicy. Sąd uznał to za obrazę ówczesnego rządu polskiego.

Adw. Berenson: Jak był skazany pos. Ciołkosz, czy na lata?

Prok. Rauze: Nie, na miesiące czy tygodnie.

Oskarżony Ciołkosz (z miejsca) na 100 zł. grzywny, panie prokuratorze.

Jeszcze o karabinach maszynowych.

W dalszym ciągu prok. Rauze składa dokumenty, mające stwierdzić ilość protestów wyborczych w roku 1922 i 30, jak również okólnik ministerjum sprawiedliwości z d. 26 maja 1930 r. o śpieszne załatwianie spraw protestów wyborczych.

W dalszym ciągu na stole sędziowskim znajduje się list posterunku policji w Trzebini, stwierdzający fakt zatrzymania w dniu kongresu krakowskiego Wojciecha Korfantego w tej miejscowości. W związku — jak mówi prokurator — z ironizowaniem przez obronę wiadomości o przesyłce dwóch karabinów maszynowych do Krakowa, oskarżyciel przedkłada pismo prokuratora sądu okręgowego w Radomiu z listopada b. r. W piśmie tem stwierdza się, iż w miejscowości Zagożdżonie zostały odkopane dwa rosyjskie karabiny maszynowe, znajdujące się w pakach, naoliwione, w stanie zdolnym do użytku. Karabiny te znaleziono na gruncie Franciszka Jastalskiego, który należał do działaczy Centrolewu. Jest on obecnie aresztowany.

W końcu prokurator przedkłada pismo „A. B. C." z 3 lipca 1930 r. i „Robotnika" z 2929 r.

Czarna broszura.

Adw. Berenson: — Czy prokuratura załącza „czarną broszurę" czy też wycofuje się z zarzutów?

Prok. — Nie składamy.

Adw. Berenson: — Ponieważ prokuratura nie załączyła „czarnej broszury" ja ją załączam, zwracam uwagę, że jest tu i tekst polski, a więc p. wice-min. Stamirowski mógł ją z łatwością przeczytać w jednym języku, jaki posiada.

Następnie adwokaci składają dokumenty.

Dokumenty obrony.

Adw. Rudziński wnosił o załączenie 5 egzempl. „Naprzodu", wśród nich jedno z listem Mieczysława Mastka do ministra italskiego p. Grandiego. W liście owym p. Mastek ofiarowuje Grandiemu kwiaty na grób Matteottiego. List napisany został po włosku i umieszczony wraz z tłomaczeniem na język polski.

Adw. Dąbrowski zaraz po tem złożył sentencję sądu apelacyjnego w sprawie częstochowskiej, oświadczenie płk. Sławka w sprawie osadzenie więźniów w twierdzy brzeskiej, odezwy wojewódzkiego komitetu BB. z oceną kongresu, „który odbył się bez wyniku" oraz trzy listy socjalistów niemieckich z Berlina o przemówieniu p. Ciołkosza w sprawie Pomorza. Ponadto obrońca złożył cały szereg przeróżnych dokumentów, a wśród nich wyrok uwalniający Ciołkosza w 1924 r.

Po dłuższem przemówieniu adw. Szumański przedstawił sądowi 17 „numerów sanacyjnego czasopisma „Nowa Kadrowa", nawołującego wyraźnie do zamachu stanu. Obrońca motywuje, że pytania do p. Krygiera, cenzora pism warszawskich, nie odtworzyły tego, co pisała „Nowa Kadrowa", o której wystąpieniach wspomniał w zeznaniu swem b. marszałek Sejmu Rataj. Owe 17 egzemplarzy „Nowej Kadrowej" pochodzą z 1930 roku, marzec, lipiec. Pismo prowadzone jest przez p. Jakubowskiego, wiceprezesa Federacji, a więc zastępcy gen. Góreckiego, prezesa legjonistów i prezesa Zw. podoficerów.

Rewelacje adw. Szumańskiego.

Obrońca podał rewelacyjne dane, zasięgnięte z książki telefonicznej, iż numer telefonu redakcji „Nowej Kadrowej" — 334-88 jest jednym z numerów klubu urzędników państwowych, mieszczącego się w gmachu Min. Spr. Wewn. na Nowym Świecie.

Pismo nabiera przez to cech półurzędowych organu urzędników państwowych i wartość jego ma specjalne znaczenie, bo wychodzi pod bokiem ministerstwa.

Obrońca zaznacza, że pismo to prowadzi p. Antoni Jakubowski, członek komitetu głównego Ligi Mocarstwowej, wiceprezes federacji związków obrońców ojczyzny, prezes związku legjonistów okręgu warszawskiego, prezes związku podoficerów rezerwy. Obrońca odczytuje kilka artykułów z pisma „Nowa Kadrowa", nawołujących do oktrojowania konstytucji przez Prezydenta i marszałka Piłsudskiego i występujący ostro przeciw Sejmowi.

Wreszcie adw. Szumański zażądał dołączenia egzemplarza „Słowa Wileńskiego" z 9 kwietnia 1929 r. W piśmie tem umieszczony został art. p. Mackiewicza, posła BB p. t. „Zapowiedzi drugiego zamachu stanu", który ma być uzupełnieniem pierwszego. — Autor nawołuje społeczeństwo, aby nowy zamach przyjęto z rezerwą ale z entuzjazmem, bo pierwszy zamach nie był „wykończony".

Adw. Nagórski załącza trzy numery „Robotnika" z artykułami, charakteryzującemi stanowisko Centrolewu wobec wieców 14 września.

Prok. Rauze oświadcza, iż przed chwilą urząd prokuratorski otrzymał od sędziego Demanta kilka dokumentów, które przez zapomnienie nie były dołączone do akt. Jest więc kilka ulotek w sprawie manifestacji 14 września w Katowicach podpisanych również przez Stronnictwo Narodowe, jeden numer „Polonji" w tej samej sprawie. Wśród nadesłanych papierów znalazł się również biuletyn informacyjny № 1, odbijany na powielaczu, o którym miał biegły Pisarkiewicz składać opinję w śledztwie, a którego egzemplarza nie można było znaleźć w aktach.

Obrona przez usta adwokatów Berensona i Sterlinga podnosi pewne wątpliwości co do tego dokumentu, zwłaszcza wobec tak późnego nadesłania.

Adw. Sterling wnosi o ewentualne wezwanie jako trzeciego biegłego prezesa Związku drukarzy, p. Szczuckiego.

Adw. Honigwill prosi o zażądanie z Trybunału Stanu akt sprawy przeciwko ministrowi Czechowiczowi.

Apl. adw. Goldfarb składa roczniki „Piasta", mające charakteryzować stosunek stronnictwa, a w szczególności posła Witosa do zagadnienia praworządności.

Tajemnica skrzynki pocztowej.

W dalszym ciągu apl. adw. Goldfarb w imieniu pos. Witosa składa następujące oświadczenie: W protokule oględzin jest opisana odbitka fotograficzna listu p. Jana Dębskiego do pos. Witosa. Pos. Witos kategorycznie stwierdza, że podobnego listu nie otrzymał a treść jego była mu nieznana. Historję tę więc można nazwać „tajemnicą skrzynki pocztowej".

Adw. Landau oświadcza, że wobec złożenia przez prokuratora numeru „Abendu", zastrzega sobie prawo zgłoszenia dodatkowych wniosków, mających ustalić ostatecznie charakter przemówienia oskarżonego Ciołkosza w Berlinie w kwestji Pomorza.

Sąd zarządził następnie przerwę do godz. 2 celem dania możności urzędowi prokuratorskiemu oraz obronie wypowiedzenia się w sprawie zgłoszonych wniosków.

Broszura Vandervelde'a.

Po przerwie prok. Grabowski oponuje przeciwko wnioskowi adw Szterlinga aby do sprawy załączono listy niemieckich socjalistów, które mają stwierdzić, że Ciołkosz nie wygłaszał mowy, gdzie miał powiedzieć, że Pomorze winno należeć do Niemiec.

Prok. Grabowski nie wierzy w autentyczność tych listów.

Dalej prokurator Grabowski nie oponuje przeciwko dołączeniu do akt sprawy broszury Vandervelde'a, z warunkiem, że obrona może tylko powoływać się na pierwszą część broszury, to znaczy, że obronie nie wolno się powoływać na ustęp broszury dotyczący Brześcia.

Adw. Śmiarowski wnosi o powołanie świadków z procesu o zamach na marsz. Piłsudskiego i zajść z 14 września. Wnioski te sąd odrzucił.

Na tem obrady zostały zakończone. Dalszy ciąg obrad sądu we wtorek rano.

W dniu tym rozpoczną się mowy prokuratorów.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE

na Poczcie Głównej w Warszawie.

WARSZAWA, 10.XII. (tel. wł. „Dz. Łódz.")—Władze bezpieczeństwa, drogą poufnych wiadomości, ustaliły, iż komuniści warszawscy w tych dniach prześlą do Gdańska znaczny transport tajnych dokumentów i t. zw. „bibuły".

Dzięki przeprowadzonej ścisłej obserwacji dworców i urzędów pocztowych, udało się wczoraj wywiadowcom urzędu śledczego przychwycić ten transport o sensacyjnej zawartości.

Wywiadowcy, obserwujący w gmachu poczty głównej na placu Napoleona, zwrócili w pewnej chwili uwagę na osobę znanego im komunisty, niejakiego Lejbę Bera—Rysia.

Ber—Ryś nadawał do Gdańska znacznych rozmiarów przesyłkę poleconą.

Oczywiście podejrzanego nadawcę aresztowano i wraz z „wartościową" przesyłką do Gdańska, przewieziono do urzędu śledczego.

Tam okazało się, iż podejrzenie było trafne, gdyż przesyłka zawierała całe archiwum komunistyczne.

Z wnętrza skrzyni wypakowano: 11 oprawnych zeszytów z odezwami, broszurami i okólnikami K. P. Z. U., 11 egzemplarzy broszur „Nasza Prawda", 11 egzemplarzy rewolucyjnych uchwał plenum C. K. K. P. Z. U., 11 broszur „Więźnia Politycznego" oraz 11 egzemplarzy „Czerwonego Kolejarza".

Następnie znaleziono wykazy literatury komunistycznej, szyfry i obfitą tajną korespondencję.

Przy rewizji osobistej znaleziono przy Berze—Rysiu szyfry i notatki mocno kompromitujące.

W mieszkaniu prywatnem Ber—Rysia, w domu nr. 54 przy ulicy Nowolipki wykryto walizę z fotografjami i dokumentami.

Znaleziono również gotowy paszport zagraniczny Ber—Rysia na przybrane nazwisko Mońka Potoka z Łodzi.

Sowiecki kolos na glinianych nogach.

Piatiletka oglądana przez okulary inżyniera niemieckiego.

W ostatnich czasach mnożą się w prasie zagranicznej korespondencje i feljetony z Rosji sowieckiej, drukowane przez „naocznych" świadków, a przedstawiające niemal w różowych barwach stosunki panujące w Bolszewji. Pisze się dużo o gigantycznych budowlach, o nowych miastach i ośrodkach przemysłowych, powstających w Sowietach jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej; słuchy chodzą o jakichś „metropolisach" i dnieprostrojach, o nowych kopalniach rudy, o wspaniałych żłobkach, szpitalach i szkołach. Nie od rzeczy tedy będzie przedrukować fragment z pamiętnika pewnego niemieckiego inżyniera, który miał sposobność przyjrzeć się zbliska sfinksowi bolszewickiemu.

Autor pamiętnika został zaangażowany przez Sowiety dla współpracy przy realizacji planu piatiletki, udał się do Rosji, pełen najlepszych myśli, jako, że jest to „spartakowiec" z przekonania, a więc sprzymierzeniec władzy sowieckiej. Pracował w Uralu, gdzie jak wiadomo powstają. ośrodki górnicze i fabryczne. Wracając do Niemiec, ogłosił w szwedzkim dzienniku „Dagens Nyheter" garść informacyj, o piatiletce i Sowietach.

Trust Nr. 5.

Akcję rozbudowy fabryk i miast objętych przez piatiletkę wykonywa dziesięć trustów. Jan Neubecker przydzielony został do trustu Numer 5, Gdy przybył do Moskwy powitali go koledzy Niemcy. Na liczne zapytania nowego pracownika odpowiadali dwuznacznie i nie bez ironji. Przeważnie uśmiechano się na jego widok. Odsyłano go od Annasza do Kaifasza. Jeden z komisarzy rosyjskich wzruszył ramionami i od rzekł — no tak — pracuje się, ale jeszcze nie uzgodniliśmy wszystkich szczegółów. — Naczelny inżynier Czekasin powiada mu: — Jedź pan na Ural Tam pan się dowie wszystkiego.

Niemiec zabiera manatki i jedzie do miejscowości Salda, gdzie jakoby powstaje piatiletkowe zagłębie. Dorożkarz nic nie wie, o żadnem nowem mieście, nie słyszał nigdy nazwy „Stalmost". Po wielu tarapatach Niemiec dociera na miejsce, Na jego spotkanie wychodzi inżynier, Rosjanin. Legendarne „metropolis" jest poprostu pustym placem. W da i widać początek nowej drogi, kilka baraków, w których gnieżdżą się pracownicy, oraz szkielet drewnianego hangaru. A przecież roboty rozpoczęto w kwietniu — można więc było coś niecoś wykończyć.

Plany w... Ameryce.

Pytam się inżyniera Fomienki czy może mi pokazać plany robót i terenów.

—Planów niestety nie mogę bo znajdują się jeszcze w Ameryce — powiada inżynier.

— Nie rozumiem. Pan chyba musi wiedzieć co tu się będzie budować?

Wzrusza ramionami.

— Tyle wiem, co i pan. Wiadomo nam, że mają tutaj powstać wielkie warsztaty. Plany opracowuje pewien amerykański inżynier. Wiem tylko, że nazywa się Kahn i że mieszka w Ameryce.

— Jakież to warsztaty zapytuję Fomienkę.

— Dalibóg nie wiem. Nie otrzymaliśmy jeszcze ani rysunków, ani kosztorysu. Spodziewano się, że plan ogólny nadejdzie w sierpniu. Cakamy już czwarty miesiąc.

Pan Fomienko rozporządza jedynie starym rysunkiem wyobrażającym czworobok 500 metrów szerokości na tysiąc długości, ale obecnie postanowiono zmniejszyć budowlę o kilkadziesiąt metrów, zresztą główne biuro w Swerdłowsku, zmienilo również pierwotny projekt niwelacji terenu. Narazie więc nie można rozpoczynać robót.

Nazajutrz uparty Niemiec jął biegać od naczelnika do naczelnika, gorączkował się, domagał się informacyj — wszystko naprożno. Kierownik robót ziemnych nie umiał powiedzieć, ilu ma robotników, jaką długość mieć będą szyny kolejki, ile jest wagonów i samochodów ciężarowych.

Okazuje się, że szkielet hangaru przeznaczonego dla fabryki betonu ledwie się trzyma „na nogach". Słupy wetknięte są w glinę i chwieją się jak pijane. Odpowiedzialny majster, stary robociarz w czapce inżyniera, buntuje się przeciwko zarządzeniom młodszego od siebie inżyniera Fomienki i z zasady sabotuje rozkazy zwierzchnika. Niemiec wysyła skargę za skargą. Majster otrzymuje awans. Fomienko—naganę. W dodatku zostaje uznany za podejrzanego.

Niewolnicy.

Inżynier Niemiec ma nieustanne zatargi i rozczarowania — sabotują go robotnicy drogowi, oraz murarze. Oczywiście majstrowie — bo robotnicy sprawiają wrażenie zgnębionych niewolników. Piatiletka, która tak imponuje niektórym inżynierom europejskim, jest dla robotników rosyjskich koszmarem.

Większość, to analfebeci. Codzień rozgrywają się denerwujące sceny w godzinach obiadowych. Robotnicy szukają naprożno majstrów, którzy zajmują się rozdawnictwem bonów na posiłki. Bez kartki niema obiadu — bez majstra — niema kartki. Nikt nie dba o robotników i nikt nie chce słuchać ich skarg. Niech sobie radzą jak umieją.

Najgorzej wiedzie się Tatarom. Najmłodsi z pośród nich nie zdążyli się nauczyć rosyjskiego języka. Ale zarówno Tatarzy, jak i Rosjanie zdaniem Neubackera sprawiają wrażenie zabłąkanych dzieci, szukających drogi w mrokach.

Narzędzia do pracy były nowe, ale zato wagony kolejki były nędznemi imitacjami zagranicznych modeli—jedne były tak ciężkie, że ich nie można było ruszyć z miejsca, inne wywracały się, inne znów nie miały jeszcze kół, ani osi. Gdy nadeszły po całomiesięcznych rozmowach telegraficznych zamówione osie, okazało się że nie pasują do wagonów. Na tysiąc robotników nie było ani jednej porządnej łopaty, narzędzia przypominały kamienną epokę. Wreszcie zdenerwowany inżynier zaproponował zmobilizować chłopów z wózkami chłopskiemi. Propozycję jego odrzucono jednogłośnie.

— Jakto? to są metody burżuazyjne, z czasów caratu.

— A cóż to szkodzi. Przynajmniej przyśpieszy się roboty — odpowiada praktyczny Niemiec.

Pryncypalni majstrowie.

— A co w takim razie będzie z naszą metodą „mechanizacji"? — odpowiadają pryncypalne bolszewiki.

Obok pojęcia mechanizacji, inny umowny termin mianowicie: „racjonalizacja", wywołuje zamęt w przemyśle rosyjskim. Każdy warsztat pracy ma anioła stróża w osobie „racjonalizatora", który pilnuje aby wszystko było wykonane „biurokratycznie".

W kancelarjach piętrzą się stosy listów, raportów, kwitów. Pisarczyki używają co się zowie. Każdy robociarz jest opisany, zarejestrowany, musi mieć swój „dossier" zwany „narjadem". Dość powiedzieć, że kierownik warsztątu stolarskiego w przeciągu jednego miesiąca października musiał sporządzić dla 130 ludzi tysiąc „narjadów". To nie dosyć. Co dziesięć dni odbywa się wielki wiec, podczas którego omawia się program i stan robót. Inżynier naczelny przygotowuje referat, oraz odpowiedzi na idjotyczne zapytania, przysyłane mu na kartkach przed zebraniem przez uczestników wiecu. Ponadto odbywają się zebrania sekcji technicznej inżynierów, a na dobitek co jakiś czas przybywają na miejsce rozmaite komisje. Nic więc dziwnego, że inżynierowie rzadko kiedy znajdują się w warsztacie.

Najzabawniej brzmią raporty Neubeckera rozkazach idących z góry. Moskwa domaga się hangaru z cementu, wykończonego na 1-go kwietnia, nie podaje jednak dokładnego planu. Inżynier Niemiec nie wie ile ma żądać ton materjału. Odpowiedź brzmi — Podaj pan bylejaką cyfrę i tak pan nic nie dostanie.

Innym razem przybywa na Ural „wysoka komisja trustów budowlanych" z Alikinem na czele i oznajmia pracownikom, że na przyszły kwartał ma tutaj powstać dwieście domów.

Ambulatorjum bez lekarstw.

I oto nagle Moskwa przysyła nowy plan „miasta robotniczego". Właściwie pięć rozmaitych planów. Niebawem ma nadejść plan szósty. Trzeba znowu czekać. Tartak mający dostarczyć drzewa do budowy zostaje zlikwidowany, z niewiadomej przyczyny. Robotników brak. A w biurach pracuje stu pisarczyków, „rejestrujących" dwustu robotników, zatrudnionych w kamieniołomach. Nie brak i „sekcji opieki technicznej pracowników, ale niema ani apteki ani środków opatrunkowych.

Ofiary wypadków umierają z braku opieki. Fabryczny lekarz w Salda posiada w swoim gabinecie wspaniały sterylizator, którego nie można puscić w ruch, gdyż prąd elektryczny dostarczany przez miejscową stację jest za słaby, zresztą naco sterylizator, gdy niema narzędzi chirurgicznych...

Humorystyczną pointę wspomnień Neubackera stanowi krótki opis wizyty Kamieniewa, który przybył na Ural z ostatecznym planem robót.

— Nie mogłem powstrzymać się od uwagi — powiada Niemiec — że u nas nie rozpoczyna się robót, zanim się nie sporządzi ich kosztorysu.

Na to Kamieniew tonem wyniosłym: — U was może, ale my nie możemy tracić czasu na takie drobiazgi. Grunt to rytm. Musimy w pięć lat wszystko skończyć.

Tak wygląda piatiletka w oświetleniu praktycznego Niemca, który nie dał się wziąć na kawał.

Szaleńcze plany prof. Piccarda.

W 10 godzin z Europy do Ameryki.

BERLIN, 10 grudnia. (PAT.).— Prof. Piccard, który dokonał lotu do stratosfery, wygłosił przed mikrofonem Ufy odczyt o problemach przyszłej komunikacji lotniczej.

Piccard oświadczył, że już w niedalekiej przyszłości przeleci w stratosferze w przeciągu 10-iu godzin przestrzeń między Ameryką a Europą.

Zwolnienie więźniów stanu w Hiszpanji.

MADRYT, 10 grudnia. (PAT.). — Z chwilą ogłoszenia konstytucji uwolniono wszystkich więźniów politycznych,

Nowi laureaci Nobla.

SZTOKHOLM, 10 grudnia (PAT).— Dziś po południu odbyła się w obecności króla i rodziny królewskiej, rządu oraz korpusu dyplomatycznego uroczystość wręczenia 3 nagród Nobla za rok 1931. Wysokość każdej nagrody wynosi 173.261 koron. Pod odbiór nagrody zgłosiło się dwóch kandydatów (trzeci jak wiadomo poeta Karlfeld — zmarł). Po grzemówieniach przedstawicieli akademji szweckiej prof. Warburg laureat w dziedzinie medycyny i prof Bergius laureat w dziedzinie chemji otrzymali nagrody z rąk króla. Wieczorem odbył się uroczysty bankiet na cześć laureatów.

NOWY JORK, 10 grudnia (PAT).— Generalny konsul norweski w N. Jorku ogłosił, że nagroda pokojowa Nobla na rok 1931 została przyznana wspólnie profesorowi n. jorskiego uniwersytetu „Columbia" M. Butlerowi i znanej działaczce społecznej Jane Addams, 71-letniej przewodniczącej międzynarodowej ligi kobiecej dla spraw pokoju i wolności.

Klub Narodowy contra Dziadosz.

WARSZAWA, 10.12. (Tel. wł. „Dz. Ł.") W związku z powiedzeniem p. Dziadosza jako świadka w procesie brzeskim, że pos. Rybarski jest figurą operetkową i znanym listem marsz. sejmu Switalskiego, że nie ma zamiaru wyciągać z tego listu żadnych konsekwencyj w stosunku do pana Dziadosza, gdyż zeznawał on wyłącznie jako osoba prywatna, a nie jako dyrektor biura sejmowego, odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie klubu poselskiego Str. Nar., na którym uchwalono i stwierdzono, że list w sprawie tej wystosowany do Klubu Nar. przez marsz. Switalskiego przeczy ustawie o państwowej służbie cywilnej z 1922 r., gdyż jeden z artykułów tej ustawy wyraźnie mówi, że urzędnik i poza służbą winien strzec przepisów i zachowywać się w ten sposób by nie mogło to obniżyć jego powagi i zaufania. Abstrachując od tego p. Dziadosz postąpił niewłaściwie wobec posła, gdzie p. Dziadosz pełni tylko funkcje urzędnicze. Z tego względu Klub Narodowy musi zaznaczyć, że praca sejmu odbywa się w warunkach zupełnie nieprawidłowych.

Ważne pertraktacje

NA TEMAT FUNTA.

PARYŻ, 10.XII. — Między rządem francuskim i angielskim toczą się ważne rokowania w sprawie funtowych depozytów Banku Francuskiego umieszczonych w Londynie, wynoszących około 80 miljonów funtów.

Rząd francuski zaproponował, aby Anglja zagwarantowała pewien zgóry określony kurs funta w stosunku do depozytów francuskich. Pod tym warunkiem Bank Francji nie będzie wycofywał tych depozytów.

Rząd Anglji patrzy się na tę propozycję nieprzychylnie. Bankierzy angielscy twierdzą bowiem, że Francja nie zaryzykuje przewalutowania depozytów funtowych na dolarowe, ponieważ operacja ta spowodałaby dalszą zniżkę funta, a więc ogromne straty dla depozytarjuszy francuskich.

NOWY JORK, 10.XII.—Wahania kursu funta są w dalszym ciągu niesłychanie rozległe. Po otwarciu giełdy wczorajszej kurs funta był nieco mocniejszy.

Fatalny upadek na schodach.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych 56-letnia Marja Neuman zredukowana nauczycielka, schodząc ze schodów domu Nr. 2 przy ul. Zachodniej pośliznęła się tak nieszczęśliwie, że padając doznała połamania obu nóg.

Wezwany do ofiary nieszczęśliwego wypadku lekarz miejskiego pogotowia po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala

Bocian na ulicy.

W dniu wczorajszym przechodząca ulicą Zawadzką obok domu Nr. 53, 23-letnia Marja Sobolińska (Kątna 14) dostała nagle bóli przedporodowych.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł matkę wraz z dzieckiem płci żeńskiej do kliniki św. Elżbiety

JERZY NAŁĘCZ

TRÓJKĄT BAPHOMETA

17)

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Franek Skopień, znany pod pseudonimem „Blady“, pijak i zawalidroga, aby zdobyć pieniądze na wódkę, ciemnego listopadowego wieczoru wyrwał teczkę z ręki jakiemuś mężczyźnie, który, ścigając opryszka, został zabity przez przejeżdżający tramwaj.

W teczce były bezwartościowe papiery i parę gazet.

Silne poruszenie wywołało w mieście doniesienie, iż znany przemysłowiec, Karol Wolner, zginął podczas samotnej wycieczki w Tatrach.

Z pośród wszystkich pism tylko „Przegląd Codzienny“ nie doniósł o wypadku wobec czego redaktor naczelny, Barwiwiczek, polecił Leszkowi Wirdze, reporterowi w wielkim stylu. ustalić, skąd inne pisma miały informację.

Reporterowi sprawa wypadku Wolnera wydawała się zagadkową i postanowił ją rozwikłać. Współdziałał z nim siostrzeniec, Grądzki, narzeczony Neli Kierzkowskiej, sekretarki Wolnera który cały majątek zapisał tajemniczemu stowarzyszeniu p. n. „Intelekt“, z wyróżnieniem dyrektora swej firmy, Olszańskiego. Olszański kochał Nelę. Na Wirgę dokonywano parokrotnie zamachu. M in. wynajęto Skopienia, aby zamordował reportera oraz zwłoki jego usunął.

Wirga interesował się poza sprawą Wolnera, działalnością szajki fałszerzy banknotów. Otrzymał on zaproszenie od Olszańskiego, aby odwiedził go w mieszkaniu prywatnem przy szosie Pabjanickiej, o późnej godzinie wieczorowej.

W drodze do mieszkania Olszańskiego został obezwładniony i wywieziony w niewiadomym kierunku.

Skopień przywiózł ciało reportera do mieszkania swej utrzymanki, żądając pod groźbą noża, aby przetrzymała trupa u siebie przez całą dobę.

Wirga, który był tylko ogłuszony, ocknął się. W momencie kiedy reporter pił wodę podaną mu przez kochankę Skopienia, wszedł do pokoju markiz de Lavalle z rewolwerem w ręku.

Skopień, powróciwszy nazajutrz po zamachu na Wirgę na ul Marysińską, nie zastał ani swej kochanki, ani „trupa“ reportera. W obawie, iż jest poszukiwany przez policję, ukrył się Franek w jakiejś melinie, którą opuścił dopiero po otrzymaniu doniesienia, iż policja Wirgi nie odnalazła.

Skopień od 2 tygodni bezskutecznie szukał kochanki, której mieszkanie zostało wynajęte nowym lokatorom.

Znalazł wreszcie poszukiwaną dziewczynę i płonąc zemstą chciał ją przebić nożem. W ostatnim momencie Staśka została wyratowaną,

Kazia, dziewczyna z ulicy, była kiedyś dobrem dzieckiem porządnych rodziców. Uwiedziona przez przemysłowca Boelticha stoczyła się na dno rozpusty i nędzy. Kradła. Pewnej ciemnej nocy wydobyła z futra jednego z przechoniów metalowy krążek w mniemaniu, że jest to 5-złotówka. Był to okrągły medaljon, ze srebrnym trójkątem, w otoku zaś widniała głowa z rogami i koźlą brodą.

Łup ten odebrał Kazi jakiś młody, elegancki mężczyzna, płacąc jej za to 50-złotowym banknotem.

Młodzieniec podążył ulicą 6-go Sierpnia.

Czarna zjawa ukazuje się na ulicy

We wszystkich domach w sąsiedztwie cmentarza katolickiego na Dołach wrzało jak w ulu, gdy się pszczoły roją.

Wszak zdarzył się wypadek niecodzienny.

Ukazał się ni mniej ni więcej jak tylko duch, autentyczny duch, który straszył przechodniów. Sensacja, jakiej dawno nie przeżywano.

Pierwszym człowiekiem, który natknął się na ducha był Antoni Staniszek, robotnik fabryczny.

Staniszek po tem niesamowitem spotkaniu stał się sławnym w całej okolicy. Do mieszkania jego odbywały się formalne procesje ludzi, którzy u źródła zaspakajali swoją ciekawość.

Antoni Staniszek w zrozumieniu swego znaczenia i powagi, jakiej z tytułu spotkania zjawy z tamtego świata, zażywał informował łaskawie o swej przygodzie.

— Przechodziłem właśnie koło cmentarza — opowiadał — gdy to mi się przydarzyło.

Słowo „to“ wypowiedziane z wielką tajemniczością mocno zaakcentował.

— Była godzina jedenasta w nocy, a może i później — ciągnął dalej — nie wiem tego dokładnie, bo nie mam zegarka. Nagle usłyszałem jęk — spojrzał z triumfem na swoich słuchaczy.

— Jęk!?!... — powtórzyli przeciągłym szeptem zebrani, oglądając się niespokojnie dookoła.

— Tak — odparł Staniszek, zadowolony z wrażenia jakie wywoływało jego opowiadanie. — Przystanąłem więc i począłem nadsłuchiwać. Za chwilę jęk się powtórzył, ale tym razem nie był to zwykły jęk ludzki, lecz raczej jakieś ponure wycie, od którego włosy dębem na głowie mi stanęły.

— O jej! — zapiszczała jakaś kobieta — ja bym ze strachu umarła.

— Niech pani Walentowa nie przeszkadza — mitygowano korpulentną jejmość, która niespokojnie kręciła się na krzesełku.

— Chciałem w pierwszej chwili uciekać. — Staniszek odetchnął głęboko — boć to późna noc, ciemno, żywej duszy nie widać, a nie wiadomo co za licho tak wyje.

Ale pomyślałem sobie: „Może jaki nieszczęśliwy człowiek pomocy potrzebuje“ więc nie po chrześcijańsku byłoby go tak zostawić. Mógł się otruć, złamać nogę, nie wiem zresztą co mogło mu się przydarzyć, lecz o wypadek nie trudno.

Zebrałem się więc na odwagę i zawołałem:

„Kto tam i czego potrzebuje“.

A to jak nie zawyje, jak nie zazgrzyta i jakimś żelaziwem zabrzęczy... Mało brakowało a byłbym padł trupem na miejscu. Serce zaczęło tak mi kołatać, że myślałem, iż całkiem ze mnie wyskoczy.

Chciałem uciekać, a tu ani ręką ani nogą ruszyć nie mogę.

Źle! — powiedziałem sobie. — Przyjdzie ci zginąć marną śmiercią. Poleciłem więc grzeszną duszę swoją Bogu i czekam co dalej będzie.

Słyszę, że coś się na mur skrabie, a jęczy, a wyje i łańcuchami jakowemiś brząka. Patrzę siedzi na murze jakaś maszkara.

— O Jezu! — rozległy się wśród zebranych przestraszone głosy.

— W czarnym płaszczu, o białej gębie, wielkich zębach i gorejących jak dwa rozżarzone węgle oczach. Gdy wiatr zawionął zobaczyłem pod czarnym płaszczem piszczele — kontynuował dalej swoje opowiadanie Staniszek:

— „Myślę: „Ani chybi tylko ten kościotrup zaraz tu ze mną koniec zrobi“.

Tymczasem ten z muru zeskakuje i idzie do mnie. Gnaty mu chrzęszczą, żelazny łańcuch za nim się wlecze. A wyje?!! Od tego samego wycia można było zwarjować.

Kościotrup podchodzi do mnie i wyciąga rękę z ogromnemi pazurami.

— A jak pan Staniszek mógł widzieć pazury, kiedy jak sam mówił było bardzo ciemno? — odezwał się Białek, młody chłopak, bardzo krytycznie usposobiony do wszelkiego rodzaju zjawisk nadprzyrodowych.

— Cicho! — zakrzyczały kobiety, z których przeważnie składało się audytorjum Staniszka — nie przeszkadzać.

— Chociaż było ciemno — odparł Staniszek — to jednak z kościotrupa szło jakieś blade światło, przy którem wszystko można było zobaczyć.

Więc jak kościotrup pazury do mnie wyciągnął to jak się nie przemogę i jak nie zacznę uciekać. Jeno się za mną kurzyło. A kościotrup za mną. Słyszałem jak łańcuchem po bruku dzwonił, ale mu uciekłem — zakończył z triumfem.

— Ja to teraz wieczorem będę się bała wychodzić — powiedziała Walentowa.

Spojrzała w okno. Noc już się zbliżała i było ciemno.

— O mój Boże! — poczęła lamentować — noc już na dworze. Jakże ja nieszczęśliwa sama jedna słaba kobieta do domu pójdę. Nie daj Jezu spotkania z tym umarlakiem. Może kto z państwa mnie odprowadzi?

Ale nikt nie kwapił się z przyjściem z pomocą pani Walentowej, która daleko mieszkała i to w pobliżu cmentarza.

— Kościotrup może i tutaj przyjść — powiedział z ironją w głosie Białek

— Nie daj Boże w złą godzinę wymówić — zaprotestowała płaczliwie Walentowa — bo gdyby przyszedł... — przerwała rozpoczęte zdanie.

W sieni rozległy się kroki, chrzęst i brzęk.

U wszystkich zrodziła się jedna myśl.

— Kościotrup idzie.

Twarze zebranych powlokły się śmiertelną bladością. Kilka par oczu zwróciło się w kierunku drzwi, po których ktoś szybko wodził ręką, szukając widocznie klamki.

Drzwi uchylały się powoli.

Naprężenie doszło do zenitu.

Przyśpieszone oddechy. W piersiach tłukły się niespokojne serca.

Wszyscy zerwali się z zajmowanych dotychczas miejsc.

— A, a, a! — słaby okrzyk.

— Dobry wieczór państwu!

Zebrani w małej izbie odetchnęli z wielką ulgą.

Na progu zamiast oczekiwanego kościotrupa stanął Ignacy Smalski, posterunkowy policji z jowialnym uśmiechem na twarzy, którego mocno amarantowy nos świadczył, że jego właściciel jest zdeklarowanym wrogiem prohibicji.

Smalski powszechnie znany w tych okolicach i ogólnie lubiany za swą przystępną naturę przywitał się z zebranymi, a zwracając się do Staniszka powiedział.

— Słyszałem, że pan Staniszek jakieś bajdy o strachach rozpuszcza.

— Nie żadne bajdy — odparł urażony Staniszek. — Sam na własne oczy kościotrupa widziałem.

— Jak to było?

Staniszek opowiedział swoją przygodę, nie szczędząc ponurych barw do opisania zjawy.

Posterunkowy policji, przesądny jak i całe audytorjum pokiwał głową.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Grudzień 11 Piątek

DZIŚ: Damazego P. W.
JUTRO: Aleksandra M.

Wschód słońca 7.33.
Zachód słońca 3.25.
Wschód księżyca 10.36.
Zachód księżyca 17.18.
Długość dnia 7.58.
Ubyło dnia 9.23.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15) — S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenblum (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Klupta (Kątna 54) — L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Amnestja dla zrujnowanych podatników.

W związku z kolportowanemi pogłoskami o ogłoszeniu amnestji podatkowej, władze skarbowe informują, że wszelkie pogłoski o amnestji są nierealne, natomiast władze skarbowe posiadają uprawnienia w kierunku likwidacji zaległości, rozkładania na raty, odkładania terminów płatności i t. p. w odniesieniu do tych firm, które przestały istnieć, które jednak figurują w księgach bierczych. Takie skreślenie, które musi w końcu nastąpić, nie może być traktowane jako amnestja. (b)

Oficjalne wypowiedzenie umowy zbiorowej
w wielkim przemyśle pończoszniczym

Związek wielkiego przemysłu dzianego pismem swym z dnia 9 grudnia r. b. komunikuje związkowi robotników i robotnic przemysłu dzianego, że z dniem 11 grudnia r. b. wymawia wszystkim robotnikom przemysłu dzianego, ponieważ uważa umowę zawartą w dniu 10-go września r. b., z powodu obecnej konjunktury w tym przemyśle za krępującą.

Związki robotnicze przyjęły wyczekującą postawę, nie przedsiębiorąc chwilowo żadnych posunięć.

Akcja protestacyjna pracowników samorządu.

Na zjeździe delegatów związków pracowników samorządowych omawiana była sprawa grożącej obniżki płac przez cofnięcie dodatku samorządowego.

Między innemi zgłoszony został projekt przeprowadzenia strajku protestacyjnego jednodniowego w magistratach wniosek ten poddany zostanie pod głosowanie na najbliższem zebraniu delegatów zawodowych pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej. (b)

Ruch przedwyborczy w Tuszynie.

W Tuszynie po śmierci burmistrza Domowicza wytworzyła się giełda kandydatów na opróżnione stanowisko głowy miasta.

Dotychczas jest aż 14 kandydatów, a czem korzystają restauracje, w których od rana do wieczora uprawia się agitacja wśród przyszłych wyborców.

O PODPALENIE FABRYKI.
Józef Frenkiel nie przyznaje się do winy.
Trzygodzinne przemówienie oskarżonego.
Zagadkowy sprzedawca tajemniczego płynu.

W dniu wczorajszym o godz. 10-ej rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łodzi proces Józefa Frenkla, oskarżonego o to, że w dniu 10 września r. b. podpalił swą fabrykę przy ul. Podleśnej 4, celem uzyskania premji asekuracyjnej.

Licznie zebrana publiczność rekrutowała się przeważnie z przedstawicieli kupiectwa i przemysłu.

Punktualnie o godz. 10 dzwonek woźnego ogłosił wejście sądu, którego skład przedstawiał się następująco: przew. Illinicz, sędzia Kubiak i Braun, oskarżał prok. Pawłowski. Bronili adw. Biłyk i Forelle. Poza tem na sali obecnych było 12 biegłych dla oceny wartości maszyn, przyczyny powstania pożaru i w sprawie ubezpieczenia od pożaru.

Po sprawdzeniu personalji oskarżonego woźny zameldował, iż na rozprawę nie stawiło się 9 świadków, których sąd wobec niezgłoszenia usprawiedliwień postanowił ukarać grzywną i sprowadzić pod przymusem.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony do winy nie przyznaje się i składa obszerne zeznanie zgodne ze złożonem u sędziego śledczego.

Przew. — Czem oskarżony tłumaczy znajdowanie się w fabryce odpadków, przesiąkniętych naftą.

Trzygodzinne zeznania oskarżonego.

Oskarżony: — Odpadki takie zwykle poniewierały się w fabryce.

Przew.: — Ile maszyn znajdowało się w fabryce?

Osk.: — 20 maszyn.

Następuje wyliczenie objektów, znajdujących się w fabryce.

Na dalsze pytania oskarżony odpowiada, że fabryka przed pożarem pracowała na 2 zmiany, po każdej zmianie sprzątano posadzkę fabryki.

Przew.: — Czem oskarżony tłumaczy sobie przyczynę powstania pożaru?

Osk.: — To pytanie, dla odpowiedzenia na które siedzę na ławie oskarżonych. Przypuszczam, iż pożar powstał skutkiem pozostawienia niedopałka od papierosa, lub miało miejsce krótkie spięcie.

Przew.: — Czy oskarżony wychodząc ostatni z fabryki zgasił wszystkie światła?

Osk. — Tak.

W dalszym ciągu na pytania przewodniczącego oskarżony odpowiada, że do maszyn wymagane było miesięcznie 10 baniek oliwy, nafty zaś znikoma ilość, gdyż gruntowne czyszczenie maszyn, do czego używana była nafta odbywało się raz na trzy miesiące, dla czyszczeń przypadkowych używano jeden litr tygodniowo, pół litra zaś zawsze było w zapasie.

Przew. — W jakim celu oskarżony używał tajemniczego płynu, którym był przesiąknięty towar.

Osk. — Celem obciążenia wagi towaru. Nazwy tego płynu nie znam, jak również nie pamiętam nazwiska agenta, który płyn ten mi dostarczył. Ten tajemniczy płyn, jak się sąd wyraził, był przedmiotem niemal każdego posiedzenia zarządu fabryki.

Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżonemu znane są zeznania Sobolewskiej, oskarżony oświadcza, że tak, lecz w zeznaniach tych, wedle jego słów, są pewne sprzeczności.

Plajta z przed dwóch lat.

Dalej oskarżony opowiada, że przed siębiorstwo swe prowadził 16 lat, zaś pod adresem przy ul. Podleśnej 4 — przez 8 lat, przytem zaznaczył, że w roku 1929 ogłoszono mu upadłość i postawiono go pod nadzór policyjny, wierzycielom uregulował jednak w ciągu 18 miesięcy na 15 proc.

Następnie oskarżony podaje miejsce kupna maszyn do fabryki i ceny ich. Obrót tygodniowy z przedsiębiorstwa wynosił 10.000 zł. tygodniowo. W tem miejscu oskarżony określa system ksiąg prowadzonych w swem przedsiębiorstwie.

Ponieważ oskarżony ciągle przemawia tak cicho, że zaledwie przewodniczący i obrona są w stanie uchwycić zeznania, przewodniczący kilkakrotnie zwraca Frenklowi uwagę, by nie oszczędzał głosu i mówił głośniej.

Przew.: — Kiedy oskarżony asekurował fabrykę?

Osk.: — W styczniu 1931 r. Fabryka była ubezpieczona na 100.000 zł.

Po tej odpowiedzi na pytania przewodniczącego oskarżony dokładnie określa każdą maszynę, która znajdowała się w fabryce i na jaką sumę każda z nich była ubezpieczona. W końcu oskarżony podał wartość całego inwentarza fabryki na 100 000 zł., t. j. na tyle, na ile się ubezpieczył.

Prok.: — Jakie były aktywa i passywa przedsiębiorstwa w chwili ogłoszenia upadłości w 1929 r.?

Agent ostrzegał przed niebezpieczeństwem.

Osk. — Passywa — 250.000 zł., aktywa — nie pamiętam. Syndykiem był wówczas adw. Zauberman. Sumę tę uregulowałem na 15 proc.

Prok.: — Czy agent, u którego oskarżony kupił płyn, uprzedzał, iż jest on niebezpieczny?

Osk.: — Tak.

Prok.: — W jaki sposób odbywało się nasycanie towaru wspomnianym płynem?

Osk.: — Przez nacieranie zwilżoną w płynie szmatą.

Prok.: — Czy oskarżonemu jest wiadomem, ile sztuka towaru po nasyceniu zyskiwała na wadze?

Osk.: — Jeżeli przed nasyceniem sztuka wynosiła 18—20 kg., to po dokonaniu zabiegu waga podwyższała się do 20—25 kg.

Prok.: — Jak oskarżony tłumaczy fakt przesiąknięcia płynem znajdujących się w fabryce półek, skoro butle z płynem znajdowały się w innem miejscu?

Ponieważ odpowiedź oskarżonego na powyższe pytanie była dla sądu niejasna, wywiązała się między sądem a obroną dłuższa dyskusja.

Następnie oskarżony opowiada, że ostatnio przyjmował tylko mniejsze zamówienia, które po wykonaniu były natychmiast przesyłane odnośnym klientom.

Przew.: — Czy agent również przestrzegał przed niebezpieczeństwem ze strony proszku, który również był używany przez oskarżonego?

Osk.: — Owszem, również. Z proszku tego tworzono ciecz oleistą.

Ponieważ oskarżony w dalszym ciągu mówi tak cicho, że utrudnia nawet pracę protokulantowi, przewodniczący raz po raz zwraca mu uwagę.

Adw. Biłyk: — Czy agent pouczył oskarżonego, w jaki sposób należy używać płyn?

Osk.: — Owszem. Zaznaczył jeszcze, że płyn posiada własność obciążania towaru o 5 proc., co trwa przez dłuższy czas.

Wadliwa instalacja elektryczna.

Następnie adw. Biłyk przy pomocy pytań stara się wyświetlić tajemnicę przesiąknięcia półek, znajdujących się w fabryce.

W dalszym ciągu zeznania oskarżonego na skutek pytań adw. Biłyka, oskarżony opisuje urządzenie mieszkania p. Goeperta, u którego w chwilę po wybuchu pożaru telefonował po straż ogniową. Z odpowiedzi tych wynika, że p. Goepert polecił swej służącej wskazać telefon, z którego następnie oskarżony dzwonił. Wedle słów Frenkla w mieszkaniu Goeperta miał podobno być jeszcze jakiś mężczyzna, którego poznał w urzędzie śledczym, jako wywiadowcę, a który następnie oświadczył, że oskarżonego w mieszkaniu Goeperta nie widział.

Adw. Biłyk: — Czy instalacja elektryczna była w porządku?

Osk.: — Nie, szwankowała. Zaznaczam, iż w ub. roku naprawiał instalację inż. Eichner.

Dalej oskarżony prostuje tę odpowiedź, oświadczając, iż jak sobie obecnie przypomniał naprawa ta odbywała się przed kilkoma miesiącami.

Na pytanie adw. Biłyka osk. oświadcza, że uszkodzenie instalacji objawiało się w częstem pękaniu korków.

Po 3-godzinnem zeznawaniu oskarżonego Frenkla sąd zarządził przerwę, poczem w dalszym ciągu zeznawał oskarżony, który jednak do sprawy już nic nowego i godnego uwagi nie wnosi.

Następnie sąd przystąpił do badania świadków.

Około godz. 9-ej wieczór wiceprezes Illinicz przerwał rozprawy, odraczając je do dnia dzisiejszego, do godz. 9-ej rano.

W ciągu dnia dzisiejszego przesłuchani będą świadkowie, oraz nastąpią przemówienia stron.

Wyrok spodziewany jest w dniu jutrzejszym.

SPIS LUDNOŚCI w ŁODZI.
Życzliwe ustosunkowanie się mieszkańców. — Interwencja u naczelnego komisarza spisowego.

Akcja spisowa na terenie miasta Łodzi rozwija się pomyślnie.

Wczoraj t. t. w drugim dniu spisu akcja została w wielu okręgach ukończona, w innych zaś — o tyle posunęła się naprzód iż oczekiwać należy zupełnego ukończenia jej w dniu dzisiejszym. Jedynie w drobnej części okręgów prace spisowe przedłużą się do końca tygodnia, co wypływa z trudnych warunków pracy w tych okręgach.

Mieszkańcy wykazują należyte zrozumienie dla bezinteresownej i ofiarnej pracy komisarzy spisowych, którzy od rana do późnego wieczora z podziwu godną wytrzymałością pełnią pracę w swych okręgach. Z raportów komisarzy spisowych wynika, że są życzliwie przyjmowani przez mieszkańców, nawet wówczas, gdy zgłaszają się do mieszkań w późnych godzinach wieczornych.

Niejednokrotnie notowany jest fakt, że ludność zgłasza do biura naczelnego komisarza spisowego swe spostrzeżenia, co do toku prac komisarzy spisowych. Jeśli meldunki dotyczą nieformalnego postępowania, władze spisowe podejmują niezwłocznie energiczną interwencję.

Praca komisarzy spisowych zyskała w drugim dniu spisu na intensywności.

Komisarze spisowi mają już za sobą ogrom wykonanej pracy nacechowanej żmudnym wysiłkiem i rzetelnym stosunkiem do tak poważnego przedsięwzięcia, jak powszechny spis ludności.

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Sprawa Dreyfusa".
TEATR KAMERALNY: „Ona czy jej siostra".
TEATR POPULARNY: „Urwis".
TEATR W SALI GEYERA: — —
COCTAIL: —

APOLLO: „Nib/ungi".
ARS: „Przedwiośnie". „Podwójne życie apasza"
BAJKA: „Indyjski grobowiec".
CASINO: „Noce paryskie".
CAPITOL: „Kwiat Algieru".
CZARY: „Oszust z Texasu".
DOM LUDOWY: „Dziewczyna z piekła".
ERA: „Gehenna miłości"
GRAND KINO: „Rozwódka".
LUNA: „Obława w Paryżu.
MIMOZA: „Uwiedziona".
OAZA: „Goniec Napoleona". — „Handel żywym towarem".
ODEON: „Pan Cytryn z Pemeranji".
OŚWIATOWY: „Giełda miłości". — „Więzień z Sing-Sing".
PRZEDWIOŚNIE: „Janko muzykant".
PALACE: „On albo ja".
RESURSA: „Spóźniony romans"
RAKIETA: „Księżniczka na urlopie".
SPLENDID: „Miłość Żorżety".
ŚWIATOWID: I. „Za głosem serca". II. „Kon i Kelly na froncie".
UCIECHA: „Gehenna duszy".
WODEWIL: „Pan Cytryn z Pemeranji".
ZACHĘTA: „Parada miłości".
VENUS: „Triumf Cowboya". Igraszka pieniądza

Teatr Miejski.

Jak to można było przewidzieć, rozgłośna sztuka Rehfischa i Herzoga „Sprawa Dreyjusa" wywołała podczas wczorajszej premjery zrozumiałą sensację. Pełny dramatycznego napięcia, głębokich konfliktów psychologicznych i etycznych reportaż ten, w reżyserji Edmunda Wiercińskiego, dany będzie dziś, w piątek, sobotę i niedzielę wieczorem. W rolach ważniejszych: Dąbrowska, Horecka, Kossocka, Białoszczyński, Brodniewicz, Kempa, Lenk, Madaliński, Mroziński, Winawer

W sobotę i niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych ostatnie powtórzenia powodzeniowej sztuki Bułhakowa „Mieszkanie Zojki".

Teatr Kameralny.

(ul. Traugutta № 1)

Dziś, w piątek, i dni następnych wiecz. komedja R. Bracco „Ona czy jej siostra" w której pole do popisu znajdują: Grabowska, Wasiutyńska, Brodniewicz, Krotke i Szubert.

W sobotę i niedzielę o godz. 5-ej po poł. dwa ostatnie powtórzenia kapitalnego „Hau Hau" z Michałem Zniczem. Ceny zniżone.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00)

Dziś, w piątek, o godz. 8 min. 15 wieczorem premjerą znakomitej krotochwili Bohdana Katerwy p.t. „Urwis". Sztuka przygotowana reżysersko przez p Stanisława Skalskiego otrzym ła piękną oprawę dekoracyjną p. B. Kudewicza. W roli tytułowej wystąpi ulubienica publiczności łódzkiej p. Jadwiga Helm-Helmińska.

Teatr liter.-art. „COCTAIL"

(Przejazd № 34)

Przygotowania do coctailu w 18 odmianach w całej pełni.

Dziś przedstawienie zawieszone. „U nas inaczej" będzie programem, jakiego Łódź jeszcze nie widziała, ze względu na występy najświetniejszych gwiazd stolicy.

Rewelacyjny program będzie iednocześnie programem świątecznym.

„Roznosicielka chleba".

W Teatrze Popularnym w sali Geyera (Piotrkowska 295) jutro, w sobotę o godz. 6-ej i 9-ej wieczorem dwa przedstawienia (ostatnie) wzruszającego „Domu Podrzutków". W niedzielę trzy przedstawienia o godz. 3, 6 i 9 wieczorem wesoły wodewil w 3-ch aktach ze śpiewami „Pod białym koniem". Wejście na widownię o każdej porze (jak w kinach). Ceny od 30 gr. do 2 zł.

Chleb i mięso.

Kwestja wprowadzenia monopolu mięsnego.

Doniosła konferencja w Radzie Spożywców związku miast polskich.

Na odbytem ostatnio w Warszawie posiedzeniu Rady Spożywców przy związku miast polskich rozważano kwestję, czy Rada Spożywców uważa za wskazane utrzymać nadal w mocy ograniczenia przemiałowe w dotychczasowej ich normie, czy też uważa raczej za potrzebne obniżenie normy przemiałowej do 50 proc. z pozostawieniem ciemniejszych gatunków mąki oddziaływaniu wolnej konkurencji i wreszcie czy Rada Spożywców uważa za właściwe wprowadzenie drogą rozporządzenia 4-ch typów mąki żytniej o normach przemiałowych na 50%—65%, mąki sitkowej i mąki razowej i odpowiednio do tych rodzajów mąk ustalenie 4-ch gatunków chleba.

Pozatem na porządku dziennym wysunięta została sprawa wprowadzenia monopolu rzeźniczego na terenie całego państwa.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem p. ministra spraw wewnętrznych. Pierackiego.

Za wnioskiem wprowadzenia monopolu rzeźniczego wypowiedzieli się wiceprezydent m. Łodzi—Rapalski i wiceprezydent Krakowa inż. Wielgus, t. j. przedstawiciele tych miast, które posiadają rzeźnie, zaopatrzone w nowoczesne urządzenia, zachodzą bowiem wypadki, że do miast tych z prowincji przywożone jest mięso z rzeźni, nieposiadających odpowiednich urządzeń. Zdarzają się wypadki, że mięso po poddaniu oględzinom weterynaryjnym wykazuje zarazki wągrowca i innych chorób zwierzęcych.

Po dyskusji odbyło się głosowanie, w wyniku którego postanowiono zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych o wydanie w tej sprawie odpowiednich przepisów.

Wkońcu Rada Spożywców po dłuższej dyskusji postanowiła sprawy ograniczenia przemiału i obniżenie normy przemiałowej do 50% z pozostawieniem ustalania pozostałych ciemniejszych gatunków mąki oddziaływaniu wolnej konkurencji—odrzucić, zaś sprawę wprowadzenia drogą rozporządzeń 4 typów mąki żytniej o normach przemiałowych na 50%—65% mąki sitkowej i mąki razowej — uchwalić.

Na tem posiedzenie zamknięto. (p)

Przed wprowadzeniem ustawy.

Opieki nad weteranami pracy

domagają się związki zawodowe.

W dniu onegdajszym w lokalu polskich związków zawodowych „Praca" odbyło się zebranie sprawozdawcze, zwołane przez komisję dla zbierania podpisów na petycję w sprawie ubezpieczenia robotników na starość.

Przewodniczył p. Dobrowolski.

Obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył p. Socha, wskazując, że zebrano na petycje do władz kilkadziesiąt tysięcy podpisów głównie wśród włókniarzy.

Komisja ta wysłała 2 delegacje do rządu o przyśpieszenie prac nad projektem ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i inwalidztwo.

Mimo przyrzeczeń, otrzymanych w swoim czasie w Warszawie, nie wniesiono dotąd do sejmu projektu tej ustawy i załatwienie tej tak doniosłej i palącej sprawy ciągle się odwłóczy, a nędza wśród weteranów pracy jest coraz większa.

Zebrani jednogłośnie polecili komisji, by dalej prowadziła walkę o ubezpieczenie na starość i wysłała memorjał do rządu i sejmu, protestując przeciwko zwłoce w załatwianiu tak ważnej dla całego polskiego proletarjatu sprawy.

Następnie uchwalono; zebrani domagają się 1) od rządu a w szczególności od p. min. pracy, aby w jaknajkrótszym czasie przedłożył sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem na starość.

2) od sejmu, aby wnioski w tej sprawie były w najszybszym czasie załatwione.

Do czasu uchwalenia i wprowadzenia w życie ustawowego ubezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa winna być organizowana akcja opieki nad weteranami pracy, przyczem koszta tej akcji winny być pokryte przez pracodawców, rząd i samorząd.

Wreszcie postanowiono zwrócić się do magistratu m. Łodzi o podwyższenie w budżecie sumy na pomoc dla inwalidów pracy. (p)

16-letnia złodziejka

w charakterze służącej.

16-letnia Janina Ziółkowska była zatrudniona w charakterze służącej u Andrzeja Joachimiaka przy ul. Wspólnej w Radogoszczu.

Korzystając z nieobecności chlebodawcy Ziółkowska skradła mu rubin, kilka brylantów i innej biżuterji, poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła za złodziejką poszukiwania i odnalazła ją w towarzystwie swego kochanka niejakiego Leona Mikulskiego, którzy wzięci w krzyżowy ogień pytań podali, iż skradzione przedmioty sprzedali paserowi Bolesławowi Milczarkowi.

W dniu wczorajszym dobrana trójka zasiadła na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który pod przewodnictwem sędziego Kopaczewskiego po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok skazujący Ziółkowską na 6 miesięcy więzienia, Leona Mikulskiego na 3 miesiące zaś Bolesława Milczarka na jeden miesiąc więzienia.

Nie będzie „świąt" w przędzalnictwie.

Uruchomienie w przędzalniach nie ulegnie zmianie

Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej w Polsce, na porządku dziennym którego była in. sprawa ustalenia uruchomienia w przędzalniach zrzeszonych w kartelu na najbliższy okres od dnia 28 grudnia r. b. do dnia 24 stycznia 1932 roku.

Po dłuższej dyskusjr uchwalono normę uruchomienia na okres ten pozostawić bez zmiany, a więc wynosić ona będzie nadal 32 godziny tygodniowo, to znaczy po odliczeniu świąt przędzalnie zrzeszone w kartelu przędzalników w okresie od dnia 28 grudnia r. b. do dnia 24 stycznia 1932 roku czynne będą przez 112 godzin.

RADJO

Łódź

PIĄTEK, dnia 11 grudnia 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie — odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli: p. t. „Ziemie polskie jako całość geograficzna" wygł. p. St. Gorzuchowski, starszy asystent W. S. H. (tr. z W-wy).
15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków (tr. z W-wy).
15.50—16.10 Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa (tr. ze Lwowa).
16.10—16.30 Odczyt z W-wy.
16.30—16.55 Płyty gramof. z W-wy.
16.55—17.10 Lekcja języka angielskiego systemu Linguaphone.
17.10—17.35 „Główne zręby ideologji polskiej" — wygłosi p R. Zrębowicz (tr. z W-wy).
17.35—18.50 Koncert popularny w wyk. ork. dętej Związku Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej pod dyr. A. Bromke (tr. z W-wy).
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi i odczytanie prog. na dzień nast.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, płyty gram.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (tr. z W-wy).
20.00—20.15 Pogadanka muzyczna (omówienie koncertu symfonicznego).
20.15—22.40 Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. — W przerwie kwadrans liter.
22.40—22.55 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego, komunikaty: meteorologiczny, polic. oraz wiadomości sport. (tr. z W-wy)
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Łódź

SOBOTA, dnia 12 grudnia 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.45 Poranek szkolny ze Lwowa.
12.45—13.15 Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.50 Przerwa.
15.50—16.10 Płyty gramof. z W-wy.
16.10—16.30. „Radjokronika" — wygł. dr. Marjan Stępowski (tr. z W-wy).
16.30—17.10. Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 Odczyt z Wilna p. t. „Dziwy psychologji" — wyglosi p. Jerzy Ostrowski.
17.35—18.00 Koncert dla młodzieży (tr. z W-wy)
18.00—11.35 Program dla dzieci. Słuchowisko z Wilna p. t. „Szczęśliwy książę" — podług Oskara Wilde'a.
18.25—18.50 Audycja z okazji Święta Finlandzkiego (tr. z W-wy).
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi i odczytanie programu na dzień następny i płyty gramofonowe.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów i płyty gram.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radj. z W-wy.
20.00—20.15. „Na widnokręgu" — tr. z W-wy.
20.15—21.55. Muzyka lekka, Ork. P. R. pod dyr St. Nawrota, Idy Łosiówny (klinga), Antoniego Iżykowskiego (piosenki) i L. Urstein (akomp) (tr. z W-wy).
21.55—22.10 Feljeton p. tyt. „Na „Pułaskim" do Polski" — wygłosi p. Znatowicz-Szczepańska (tr. z W-wy)-
22.10—22.40 Utwory Chopina w wyk. Z. Rabcewiczowej (tr. z W-wy).
22.40—22.55 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego kom.: meteorol. polic. oraz wiadomości sportowe (tr. z W-wy).
23.00—24.00 Muzyka lekka i tan. (tr. z W-wy).

Młodociana fałszerka weksli.

Uniknęła sądu, nie uniknęła więzienia.

Dorota Honorata Banaszczyk, lat 22, (Grabowa 29) stanęła wczoraj przed sądem oskarżona o to, że dnia 12 maja r. b. podrobiła na wekslu, na sumę zł. 95, podpis Edwarda Kusia i wręczyła weksel jako należność Jerzemu Dachowskiemu, który w dniu płatności weksla ustaliły, iż został on sfałszowany.

Banaszczykówna do winy nie przyznała się, oświadczając, iż padła ofiarą zemsty Dachowskiego, któremu kiedyś grzecznościowo żyrowała weksle, a następnie zaprzestała tego

Sąd skazał Banaszczykównę na 3 miesiące więzienia, a ponieważ oskarżona za podobne przestępstwo przed kilkoma miesiącami była również skazana na 3 m. więzienia z zawieszeniem na 3 lata, sąd postanowił wydać łączny wyrok 6 miesięcy więzienia.

Jako środek zapobiegawczy sąd postanowił areszt bezwzględny, wobec czego Banaszczykówna została natychmiast aresztowana z sali sądowej i odstawiona do więzienia przy ul. Kopernika. Dodać należy, że na rozprawę oskarżona została sprowadzona pod przymusem.

Jeszcze targi w „Widzewskiej".

W dniu wczorajszym na terenie „Widzewskiej Manufaktury" odbyło się ogólne zebranie robotników, którzy po wysłuchaniu referatu z odbytej w inspektoracie pracy konferencji, wygłoszonego przez p. Krzykalskiego (Zw. Związków Zaw.) postanowił przyjąć warunki proponowane przez firmę z tem jednak zastrzeżeniem, że w okresie dwutygodniowego wymówienia warunki pracy zostaną ułożone z uwzględnieniem interesów robotniczych. p

Centralna opera wyjazdowa.

Doniosłe projekty zjazdu związku miast polskich.

W ostatnim zjeździe związku miast wzięli z ramienia Łodzi udział: p. prezydent Ziemięcki, p. wice-prezydent St. Rapalski i ławnik A. Joel.

Na zjeździe tym omawiane były m. in. również sprawy, dotyczące Łodzi bezpośrednio bądź też pośrednio.

Delegat z Poznania zgłosił wniosek o nowelizację przepisów ustawy o czasie uczęszczania młodzieży do szkół zawodowych, po ukończeniu szkoły powszechnej. Wskazywał on na to, iż wg. przepisów Minist. Ośw. P., młodzież ma obowiązek uczęszczania do szkół powszechnych do 14 roku życia, zaś do szkoły zawodowej może być przyjmowana młodzież od 15 roku życia. Tworzy to jednoroczną przerwę. Wniosek został przyjęty i postanowiono w tej sprawie zwrócić się pismem do Min. O. P.

P. prof. Ludwik Baldwin-Ramult zreferował projekt założenia wspólnej centralnej opery w Polsce.

Z powodu ciężkiego stanu finansowego kraju i ciągle wzrastających deficytów, nie mogą poszczególne miasta prowadzić opery we własnym zarządzie, t. j. nie mogą same kryć deficytów operowych, wkraczających w miljonowe sumy. W obecnych czasach możliwem jest prowadzenie tylko jednej opery wspólnej przez kilka miast. Wysunięto 3 koncepcje;

I-sza polegająca na tem: że wspólna opera objęłaby 3 miasta: Warszawę, Lwów i Poznań. II-ga obejmująca 4 miasta: Warszawa, Lwów, Poznań, Kraków i Katowice.

III-cia zaś polegałyby na tem, że grupowała by te miasta, które zgłoszą zasadniczo chęć brania udziału w imprezach Centralnej Opery Polskiej i gotowe są zaprosić zespół przynajmniej na 5 występów,

Referent dochodzi do wniosku, że w ten sposób przy koncepcji I-szej lub II praca mogłaby być rozpoczęta dopiero z początkiem roku przyszłego Normalna praca zaś przy koncepcji III-ciej mogłaby być podjęta dopiero od dnia 1. IX. 1932 r.

Wyjazd Opery do poszczególnych miast, następowałby co kilka dni wg. określonego planu. Bilety wstępu, musiałyby się równać cenom biletów w kinematografach, dając w dnie świąteczne i niedziele popołudniu, przedstawienia po cenach zniżonych.

W sprawach administracyjnych podległe byłyby wszystkie grupy operowe, Naczelnej Dyrekcji Centralnej Opery Polskiej, z siedzibą w Warszawie. W sprawach artystycznych uzgadniają, plan artystyczny i repertuarowy, na wspólnej konferencji. W konferencjach wspólnych braliby udział delegaci magistratów, instytucji subwencjonujących Centralną Operę, oraz delegat Rządu.

Pewną formą, rodzaj finansowej kontroli, oraz regulaminy organizacyjne, ustalają zainteresowane Magistraty miast

Siły artystyczne składałyby się z najwybitniejszych artystów w Polsce.

Referat powyższy został przyjęty z uznaniem, zebrani doszli do wniosku, iż na wspomnianem posiedzeniu, nie mogą dać definitywnej odpowiedzi i w tym celu każde z miast zainteresowanych wyda swoją opinję w tej sprawie i prześle do Warszawy. (p)

Francja i kraje zachodniej półkuli.

Nowe drogi eksportu łódzkiego przemysłu włókienniczego.

W środę dnia 9 b. m. odbyła się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Łodzi konferencja w sprawie dalszych możliwości eksportowych naszego przemysłu włókienniczego. W konferencji wzięli udział: Dyrekcja Izby, przedstawiciel Państwowego Instytutu Eksportowego, oraz przedstawiciele 6-ciu najpoważniejszych eksporterów odzieży i konfekcji, a mianowicie przedstawiciele firm: Rozen i Wiślicki w Łodzi, Piotrowski Fuks i S-ka w Łodzi, Bracia Zajbers, Bracia Sułkowicz w Brzezinach, Bracia Dimant w Brzezinach oraz M. Frankenstein w Brzezinach.

Na konferencji tej omówiono ogólną sytuacje obecną naszego eksportu, w związku ze spadkiem funta ang. i wprowadzeniem ceł oraz z perspektyw dla naszego eksportu na rynkach innych, szczególnie amerykańskim i francuskim.

Izba Przemysłowo-Handlowa poinformowała zebranych o badaniach, jakie prowadzi w tym kierunku na rynkach zagranicznych, a mianowicie we Włoszech, Kanadzie, Afryce Południowej, Bliskim Wschodzie, Australji, Meksyku, Argentynie, Brazylji i Chili, wreszcie zapoznano obecnych z niektóremi szczegółami znowelizowanego rozporządzenia o zwrocie ceł.

Konsolidowanie się poważnego działu gospodarczego.

Zjazd zrzeszeń przedstawicieli handlowych.

Jutro, w sobotę i niedzielę, dnia 12 i 13 grudnia r. b. w lokalu Stow. Przedst. Handl. w Warszawie przy ul. Królewskiej 16 odbędzie się III ogólnopolski zjazd Rady Federacji Zrzeszeń przedstawicieli handlowych R. P. Zjazd ten ma znaczenie nietylko zawodowe, lecz i ogólno-gospodarcze, nie zacieśnia się bowiem w ramach wyłącznie zawodowych i stanowi przejaw konsolidowania się w Polsce poważnego działu gospodarczego.

Na zjeździe wygłoszonych będzie szereg referatów. Mówić będą: dr. I. Zieher (Lwów) na temat „Przedstawiciele handlowi jako współczynnik polityki gospodarczej", inż. F. Suchanek (Poznań) „O sytuacji samodzieln. przedst. handl. w dobie dzisiejszej", J. Freider (Warszawa) na temat „Eksport, jako aktualne zadanie dla przedstawicieli handlowych", radca L. Milsztejn (Warszawa i dyr. Heiman (Łódź). O obecnym stanie prawodawstwa podatkowego w stosunku do komisu i przedstawicieli handlowych", S. Foerster (Łódź) wygłosi referat p. t. „Kryzys i co dalej?", p. E. Weisfeld (Warszawa) omówi „kierunek i możliwości rozwoju gospodarczego Polski na tle stosunków ekonomiczno-politycznych świata", dyr. L. Rel „O kryzysie w zawodzie przedstawicieli handlowych" H. Neumark (Łódź) wygłosi referat p. t. „Cywilno-prawne położenie komisu i przedstawicielstwa handlowego, p. L. Bregman (Warszawa) p. t. „Bezrobocie, jego przyczyny i konsekwencje gospodarcze" oraz pp. H. Asterblum i dyr. L. Perl omówi sprawę stworzenia ogólno-polskiej organizacji samopomocowej dla przedstawicieli handlowych i komisantów.

Porządek dzienny obejmuje pozatem sprawozdanie z działalności Federacji i wybory władz. Początek obrad o godz. 10.30.

Giełda warszawska.

Urzędowa ceduła giełdy walutowej

z dn. 10 grudnia 1931 roku.

GOTÓWKA.

Dolary 8.90

CZEKI.

Belgja 124.—
Holandja 360.10
Londyn 29.55, 29.50
N.-York cabel 8.926
Paryż 34.97
Praga 26.42
Szwajcarja 173.65
Włochy 45.96
Berlin 211.—

AKCJE.

B-k Polski 102, 103.50
Lilpop 13¼
Sole Potasowe 92.00, 94.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

3% poż. budowlana 30½
Poż inwestycyjna 77.50 — 78.—
4% inwest.-seryjna 84½
5% konwersyjna 40.—
4% dolarowa 42.75
7% stabilizacyjna 52.50 — 52.—
8% B. G. K. 94.—
8% B. G. K. (budowl.) 93
4½% ziemskie zł. 40.—
8% m. Warszawy 61.—62.—61.50
8% m. Łodzi 58.— 58.75

Na 5.000 zł.

Zdefraudowane wpłaty na poczet podatków.

Nieuczciwy sekretarz cechu piekarzy.

Przy ulicy Podleśnej Nr. 1 mieści się cech piekarski

Od dłuższego czasu w cechu tym pracował w charakterze sekretarza 32-letni Stanisław Wolski, zam. przy ulicy Abramowskiego 34.

Do obowiązków Wolskiego należało im pobieranie od członków cechu różnych kwot, przeznaczonych na zapłacenie podatków skarbowych i komunalnych, przypadających od tych członków

Od pewnego czasu do stowarzyszenia poczęły napływać skargi od członków, że wpłacone przez nich sumy dla pokrycia podatków nie wpłynęły do kas podatkowych, skutkiem czego władze przystąpiły do nakładania aresztów na ruchomości tych członków.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Wolski pobranych kwot nie wpłacał do urzędów, lecz sobie je przywłaszczał wobec powiadomiono o tem urząd śledczy. Wolskiego zatrzymano do dysp. sędziego śledczego. Z prowizorycznych ob iczeń wynika, iż defraudant przywłaszczył sobie około 5000 zł.

Do cechu piekarskiego w dalszym ciągu zgłaszają się członkowie z pretensjami, że płacone przez nich kwoty, nie zostały dotychczas wniesione do odnośnych urzędów.

Ustawa o posługiwaniu się odznaczeniami

uzyskanemi zagranicą na wystawach gospodarczych.

W nr. 105 Dz. U. R. P. z dnia 7-go grudnia 1931 roku ogłoszona została ustawa z dn. 7 listopada 1931 r. o publicznem posługiwaniu się odznaczeniami, uzyskanemi zagranicą na wystawach gospodarczych. Zgodnie z tą ustawą, publiczne posługiwanie się na obszarze R P. odznaczeniami, uzyskanemi zagranicą na wystawach gospodarczych jest uzależnione od zezwolenia władz. Zezwolenie to wydawać będzie minister przemysłu i handlu po uprzedniem wysłuchaniu opinji terytorjalnie właściwej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Dalej ustawa przewiduje warunki, na podstawie których otrzymywane odznaczenia zatwierdzane będą przez polskie władze. Podania o udzielenie zezwolenia na publiczne posługiwanie się odznaczeniami: uzyskanemi zagranicą na wystawach gospodarczych winny być przedstawione ministrowi przemysłu i handlu za pośrednictwem terytorjalnie właściwych Izb Przemysłowo-Handlowych, przyczem podania, wniesione po upływie 12 miesięcy od daty zamknięcia wystawy nie będą uwzględniane.

Wreszcie ustawa precyzuje treść podań, składanych o udzielanie odnośnych zezwoleń, przewiduje karę grzywny do 3.000 zł, dla tych, którzy posługiwać się będą publicznie wbrew postanowieniom ustawy tej odznaczeniami, uzyskanemi zagranicą, przyczem na wypadek niemożności ściągnięcia grzywny przewidziana jest kara aresztu zastępczego do 6-ciu tygodni.

Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi przemysłu i handlu i ministrowi spraw wewnętrznych, a wchodzi ona w życie po upływie 3-ch miesięcy od dnia ogłoszenia i nie odnosi się do publicznego posługiwania się odznaczeniami, uzyskanemi zagranicą na wystawach gospodarczych przed jej wejściem w życie.

Pod kołami.

Gitla Birencwajg, zam. przy ul. Al. 1 Maja 17 została w dniu wczorajszym przejechana przez dorożkę konną przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej. Dorożkarz zdołał zbiec.

Przy ulicy Złotej 10 została przejechana przez wóz 6-letnia Marjanna Fijałkowska, tamże zamieszkała, ulegając ogólnym otłuczeniom całego ciała..

Woźnicy Józefowi Ratajskiemu spisano p otokół. W obydwóch wypadkach udzieliło pomocy ofiarom pogotowie ratunkowe.

Kontrola dowodów tożsamości koni.

Zgłaszanie koni przed komisją poborową w biurze wojskowem.

Biuro Wojskowe Magistratu m. Łodzi przystąpiło do kontroli dowodów tożsamości koni, znajdujących się na terenie miasta.

Kontrola ta trwać będzie do dnia 23 grudnia r. b. włącznie w lokalu Komisji Poborowej przy Al. Kościuszki Nr. 21, w godzinach od 8-ej do 13-ej.

Właściciele, którzy posiadają konie 3-letnie i starsze obdzielone dowodami tożsamości (systemu książkowego) i zameldowane w Biurze Wojskowem otrzymują specjalne wezwanie z oznaczeniem daty i godziny stawiennictwa.

Właściciele koni młodych (poniżej 4-lat) oraz właściciele koni starszych, powyżej 4 lat, które z jakichkolwiek powodów nie otrzymały dotychczas dowodów tożsamości (systemu książeczkowego) względnie obdzielonych dowodami, a niemeldowanych dotychczas w Biurze Wojskowem, powinni zgłosić się w dniu 12 i 13 grudnia r. b. w godzinach og 8 do 13-ej w Biurze Wojskowem przy ul. Zawadzkie. Nr. 11 bez wezwań.

Zamknięcie fabryki Borsta w Zgierzu.

W dniu wczorajszym w Zgierzu zamknięta została na czas nieograniczony fabryka sukna Borsta.

Pozbawienie pracy prawie 300 robotników nastąpiło z powodu braku zamówień.

Bezpłatne porady przedślubne.

Poradnia Przedślubna zorganizowana przez Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi, czynna jest w środy i w soboty, w godzinach od 13-ej do 14-ej. Poradnia mieści się przy ul. Gdańskiej Nr. 83.

Osoby zamierzające wstąpić w związki małżeńskie, mogą w Poradni uzyskać radę, czy stan ich zdrowia nie stoi na przeszkodzie zawarciu małżeństwa.

Porady udzielane są bezpłatnie.

Wiadomości sportowe.

Sezon sportów zimowych w Zakopanem

Tegoroczny sezon zimowy w Zakopanem zapowiada się niezwykle bogato. Kalendarzyk opracowano następująco: 20 b. m. uroczystość otwarcia stadjonu wyścigowego, toru łyżwiarskiego — hokejowego, oraz strzelnicy małokalibrowej, stylowe wyścigi góralskie; 25 — pierwszy wielki karnawał na lodzie; 26 — stylowe wyścigi góralskie; 27 — konkurs skoków na Krokwi; 30 — drużynowe skoki narciarskie na Krokwi; 31 — zawody saneczkowe (tor w Kuźnicach) i narciarski bieg rozstawny 5x10 km. o mistrzostwo Polski.

Rok 1932: 1 stycznia — bal kostjumowy na lodzie; 2 — 3 — międzynarodowe zawody łyżwiarskie, 5 — stylowe wyścigi góralskie; 6 — konkurs skoków na Krokwi; 9 — 10 — międzynarodowe wyścigi motocyklowe; 15 — 17 — międzynarodowy turniej hockejowy; 15 — 17 — zawody narciarskie o memorjał ś. p. por. Wójcickiego; 20 — otwarcie ogólnopolskich zawodów konnych pod protektoratem Pana Prezydenta R. P. a) zawody hippiczne, b) skjöringi, c) crosscouentry, d) konkursy władania białą bronią, e) turniej szermierczy i po raz pierwszy w Polsce wyścigu kłusaków, 1-szy dzień zawodów konnych; konkursy otwarcia (skjöringi i skiskjöringi) o nagrody nacz. redaktora „Il. Kurjera Codziennego"; 22 — II-gi dzień zawodów konnych; 23 — narciarski bieg z przeszkodami o puhar K. Makuszyńskiego; 24 — III dzień zawodów konnych; 27 — IV dzień zawodów konnych; 29 — V dzień zawodów konnych. Konkurs skoków i skjöringi o nagrodę Romana ks. Sanguszki; 31 — VI dzień zawodów konnych. Konkurs o puhar przechodni Pana Prezydenta R. P., 31 stycznia i 2 lutego — zawody narciarskie młodzieży i turniej hockejowy; 2 lutego — VII dzień zawodów konnych; 4 — VIII dzień zawodów konnych; 7—IX dzień zawodów konnych; 9 — X i ostatni dzień zawodów konnych; 11 — międzynarodowe zawody saneczkowe; 13 — 14 — łyżwiarskie mistrzostwa Polskie w jeździe figurowej pań, panów i par, 13 — automobilowa jazda zimowa Kraków — Zakopane; 14—wielki automobilowy wyścig torowy; 14 — 16 — zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu podhalańskiego; 20—21— po raz pierwszy w Polsce turniej piłki nożnej na śniegu; 26 — 29 — międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski; 4 — 6 marca — mecz bokserski; 5 — 7 — narciarski mecz klubowy; 13 — narciarski bieg zjazdowy o mistrzostwo okręgu podhalańskiego; 18 — 20 — wielkie zawody strzeleckie o mistrzostwo Tatr i Zakopanego; 27 — 28 — wiosenne zawody narciarskie na Hali Gąsienicowej; 29 — slalom narciarski.

Nowe władze Pogoni lwowskiej.

Walne zgromadzenie Pogoni odbyło się w dniu wczorajszym w obecności licznie zebranych członków. Obradom przewodniczył wiceprezes Pogoni inż. T. Kuchar. Po sprawozdaniu kierowników poszczególnych sekcyj i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowe władze na rok przyszły w następującym składzie.

Prezes hr. Dzieduszycki, zarząd ściśle złożony z 25 członków z wiceprezesami, Irzykiem i prof. Renckim na czele. Zarząd główny w składzie następującym: I. w.-prezes inż. Kuchar, II. w.-prezes inż. Piasecki, III. w.-prezes prof. Dręgiewicz, skarbnik dyr. Nowakowski, sekretarz Zalewski, członkowie zarządu: dr. Garbień, mr. Lang, Kunach, Szebesta, Tarczyński, por. Szyba i Kuchar W.

Komisja rewizyjna: Jakubowski, dyr. Pitter, kom. Fleszer, prof. Birn. Sąd honorowy: kpt. Kuniczak, Aschenberg i kpt. Dąbrowski.

Legja wyjeżdża do Grecji.

Wyjazd warszawskiej Legji do Grecji nastąpi prawdopodobnie już w najbliższych dniach. Drużyna warszawska rozegrałaby po dwa mecze w Atenach i Salonikach i dwa w Belgradzie. PZPN. zgodził się na wyjazd Legji pod warunkiem rozegrania tylko 4 meczów. Jak się dowiadujemy Legja zwróciła się również do PZPN. i Pogoni z prośbą o wypożyczenie Kossoka.

Sądzimy, że Legja, wzmocniona Kossokiem, wyjdzie zwycięsko w Grecji, gdyż tamtejsze drużyny nie są wysokiej klasy piłkarskiej.

Trudniej natomiast będzie w Beogradzie. Jugosłowianie grają doskonale i są w formie, podczas gdy Legja jest już po sezonie.

Pierwszy krok bokserski.

Dziś w Helenowie (w małej sali) o godz. 19 rozpoczynają się zawody pięściarskie dla nowicjuszy. Jest to t. zw. pierwszy krok bokserski.

Zgromadzi on na starcie około 60 zawodników wszystkich wag.

Prawdopodobnie organizacja dzisiejszego „pierwszego kroku" będzie lepszą, niż podobnych zawodów w ubiegłym sezonie, kiedy to już w pierwszej rundzie turnieju zestawiano pięściarzy z tego samego klubu. Błąd ten (a może celowa złośliwość) zniechęciła wielu nowicjuszy do sportu pięściarskiego. Poza tem sędziowanie nie stało na wys kości zadania.

Obecnie, dzięki większej rutynie organizacyjnej, „pierwszy krok" powinien wypaść lepiej.

Hokeiści polscy wyjeżdżają do Wiednia.

Hokeiści polscy wyjeżdżają do Wiednia, gdzie w nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrają dwa mecze Warszawa — Wiedeń, oraz Warszawa — Wiener Eislauf Verein.

Drużynę polską czeka bardzo ciężka robota, gdyż zespoły wiedeńskie są b. silne.

Team Wiednia składa się przeważnie z graczy Pötzleindorfu i Wiener Eislaufvereinu, W. E. V., mistrz Austrji i Wiednia jest zespołem świetnym. O zwycięstwie drużyny warszawskiej nadwiedeńczykami nie można ma rzyć. Remis lub nieznaczna przegrana będzie naszym sukcesem.

Jak się okazuje, nazywanie polskiej drużyny reprezentacyjnej teamem Warszawy mija się z celem, gdyż Wiedeń wie doskonale z kim gra. To też prasa wiedeńska pisze o meczu wprost „Polska — Austrja", gdyż zespół wiedeński jest równoznacznym z reprezentacją Austrji.

Przy okazji prasa przypomina, że w mistrzostwie Europy Austrja i Polska zajmują kolejno 2 pierwsze miejsca, przeto mecz ich będzie miał duże moralne znaczenie.

Ottawa jest już w Europie.

Kanadyjska drużyna hokejowa Ottawa przybyła już do Europy i ub. niedzieli rozegrała w Paryżu swój pierwszy mecz z reprezentacją Francji uzyskując zaledwie wynik remisowy 2:2 (1:0, 1;0, 0:2). Drużyna kanadyjska meczem powyższym rozpoczęła dłuższe tornee po Europie. Ottawa grać będzie również i w Katowicach w dn. 25 i 26 b. m.

Kanada zwycięża Europę 5;0.

W paryskim pałacu sportowym, po raz drugi zadebiutowała „Ottawa", mistrzowska drużyna hokejowa Kanady, przeciwko reprezentacji Europy, do której należeli również znani w Katowicach Jaenicke i R. Baal. Już w pierwszej tercji Cowley dwukrotnie umieszcza krążek w siatce. Dalsze bramki uzyskał Suavagan.

Kanadyjczycy walczą z Polską 27 i 28 b. m. w Katowicach.

Sport w programach radjowych.

Dyrektor P. U. W. F. i P. W. zwrócił się do dyrekcji „Polskiego Radja" z pismem, podkreślającym znaczenie kultury fizycznej i konieczności szerszego uwzględnienia jej spraw w programach radjowych. Zostały przezeń wysunięte m. in. następujące dezyderaty: a) przeniesienie codziennych komunikatów sportowych z godz. 23 na godz najpóźniej 21, a to ze względu iż młodzież, szczególnie na prowincji, słuchać radja o godz. 11 w nocy już nie może, b) powiększenie ilości odczytów i feljetonów na tematy w. f., p. w. i sportu; obecnie są one wygłaszane nie częściej niż 1 na miesiąc, co stanowi mniej niż pół proc. całej liczby odczytów radjowych. Kultura fizyczna zajmuje wśród zainteresowań społeczeństwa odcinek niepomiernie poważniejszy. Dyrektor P. U. W. F. i P. W. uważa, iż w programach stacji Raszyńskiej winno się znaleźć miejsce na jeden odczyt lub felieton o w. f. tygodniowo; c) zagadnienia w. f. i p. w. winny być poruszone i w innych działach, np. w audycjach dla dzieci, dla młodzieży szkolnej, dla wojska, w „kwadransach literackich" i słuchowiskach, d) częstsze być powinny transmisje z uroczystości w. f. p. w. i z zawodów sportowych.

Coś dla młodszych.

Radjo dzieciom i młodzieży.

Program audycyj dla najmłodszych radjosłuchaczy

W niedzielę dnia 13.XII o godz. 15.55 program dla dzieci starszych i młodzieży rozpocznie tygodnik radjowy p. t, „Co się dzieje na świecie". W dalszym ciągu audycji inż. Porębski, znany wśród młodzieży popularyzator wiedzy technicznej w felietonie p. t. „Lot. w stratosferę, zaznajomi młodzież z genjalnemi odkryciami prof. Picarda.

Dnia 15.XII. o godz. 15.50 w programie dla dzieci najmłodszych będą m eli możność najmłodsi radjosłuchacze wziąć udział w opowiadaniu Juljusza Wirskiego „Kłopoty zimowe pani Skoczek-Rudzińskiej", które wprowadzi wszystkich wkrąg niedoli zimowej małych biednych zwierząt. W drugiej części programu, prof. Aleksander Janowski zaznajomi dzieci z ich rówieśnikami, którzy chodzą w kimonach i stukają o bruk drewnianemi sandałami — z Chińczykami.

Dnia 17.XII. o godz. 15.50 p. Juljan Krzewiński podzieli się wspomnieniami „Wilji pod równikiem", spędzonej w czasie podróży do Brazylji. W dalszym ciągu audycji p. Benedykt Hortz z właściwą sobie werwą i dowcipem opowie jedną z nielicznych a tak zabawnych przygód szkolnych „Samowara" w felietonie p.t. „Sobowtóry".

Dnia 19.XII. o godz. 18:05 radjostacja Warszawska otworzy „Jeden dzień z dzieciństwa Fryderyka Chopina". Treść słuchowiska, zaczerpnięta z pracy Hoesicka o Chopinie, obfituje w szereg wesołych, autentycznych scen, których bohaterem jest genjalny mały Frycek. Słuchowisko opracował Janusz Stępowski.

Coś dla starszych.

Radjowe kwadranse literackie.

Program na najbliższe dni.

Dnia 13.XII o godz. 31.45 w dziale kwadransów literackich zostanie odczytana nowela urbanistyczna Mieczysława Nałęcz Dobrowolskiego p. t. „Wypadek".

Doskonała ta nowela, uderzająca w ton współczesności, odznaczająca się dobrze zbudowanemi artystycznemi okresami, napisana przez jednego z najmłodszych poetów i pisarzy, którzy w ostatnich latach zaczęli tworzyć — spotka się napewno z należytem zrozumieniem radjosłuchaczy.

Dnia 16.XII. w przerwie koncertu z Konserwatorjum zostanie odczytana groteska Włodzimierza Popławskiego p.t. „Gwiazdka". Będzie to debiut młodego artysty, który w utworze tym wykazał prawdziwą znajomość rzemiosła literackiego i zdolnościami swemi wzbogaci bezsprzecznie ogniwa łańcucha młodych literatów. Nowela ta utrzymana jest w tonie satyry opartej na motywach współczesnych i związana jest treścią, jak to wskazuje tytuł — „Gwiazdka", ze zbliżającemi się świętami.

Dnia 18.XII. w przerwie koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej doskonały krytyk literacki, świetny pisarz Wacław Rogowicz wygłosi przed mikrofonem warszawskim feljeton literacki p. t. „Na posterunku kultury", w którym omówi szereg książek o głębokiej i poważnej wartości, stojących na straży literatury pięknej.

Słuchowiska radjowe.

Dnia 13.XII. o godz. 19.45 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą tryskającą humorem groteskę p.t. „Skąd się biorą dziurki w serze szwajcarskim" zradjofonizowaną podług Tucholskiego.

Dnia 15.XII. o godz. 21,25 audycja poświęcona pamięci Gabrjeli Zapolskiej, z racji 10-ej rozynicy śmierci. Słowo wstępne wygłosi dr. Zawistowski. W ramach tej audycji odtworzony zostanie dramat patrjotyczny p.t. „Sybir", w którym blaski talentu Zapolskiej zajaśniały właściwym wyrazem.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

Szczególna sława Rygi.

Pismo ryskie „Siegodnia" zamieszcza ciekawe wiadomości o sławie, jaką Ryga pozyskała sobie w Europie zachodniej i w Ameryce, jako raju dla rozwodowców. Sławę tę Ryga zawdzięcza Maksowi Reinhardtowi, który po bezskutecznych zabiegach w Berlinie, Monachjum i Paryżu, udał się do Rygi i tam uzyskał tanio rozwód i to w krótkim czasie. Po tym wypadku opowiadają sobie, że w Rydze na dworcu kolejowym oczekują ajenci licznych biur rozwodowych, „Przeprowadzamy rozwód w kwadrans. Ceny umiarkowane, mamy tłumaczów we wszystkich językach europejskich".

Szczególną sławę, jako miasta rozwodów, Ryga ugruntowała niedawno jeszcze bardziej wskutek rozwodu, dokonanego w tem mieście przez Lady Asthor, znaną miljarderkę amerykańską z rosyjskim księciem Oboleńskim. Z tego powodu pisma nowojorskie zamieściły obszerne wiadomości o stolicy Łotwy. Jeden z dzienników amerykańskich zakomunikował nawet, że pewien adwokat amerykański otworzył w Rydze biuro międzynarodowe w sprawach rozwodowych i zamierza tam wybudować eleganckí hotel dla bogatych cudzoziemców, przyjeżdżających w celach rozwodowych.

Widmo zaginionego generała.

Kutiepow przypomina się pamięci.

O tajemniczem zaginięciu generała rosyjskiego Kutiepowa pisano w swoim czasie bardzo wiele. „tajemnica Kutiepowa“ była zdarzeniem dnia i tematem salonowych rozmów. Później inne aktualniejsze sensacje wysunęły się na plan pierwszy—tragiczne widmo wsiąkło w mrrk.

Dzienniki paryskie donoszą o sensacyjnej spowiedzi pewnego więźnia, odsiadującego karę w więzieniu Santé, który oświadczył władzom, że może udzielić ciekawych informacyj na temat śmięci generała Kutiepowa.

Wysłano tedy do więzienia inspektora policji, który w swoim czasie badał aferę Kutiepowa. Aresztant, Andrzej Colin, opowiedział mu co następuje.

— Już od dawna noszę się z myślą wyjawienia wszystkiego, ale jakoś nie mogłem się zdecydować. Odkładałem to z dnia na dzień. W końcu roku 1930 nawiązałem romans z pewną młodą kobietą. Do tej pory nie wiem, czy była Rosjanką, czy też Polką, bo nigdy nie chciała wyjawić swej identyczności. Wiem tylko, że była tancerką w barach w dzielnicy Montmartre i Montparnasze. Moja kochanka opowiadała mi niektóre swoje przygody, a miała ich bezliku. Dowiedziałem się naprzykład, że była kochanką jakiegoś obcokrajowca, który uchodził za Rosjanina, chociaż nazwisko miał niemieckie. Zwał się Ludwik M. On to, zdaniem mojej przyjaciółki, odegrał główną rolę w pamiętnej aferze porwania i zamordowania generała Kutiepowa.

— W poniedziałek, nie wiem jakiego miesiąca udał się on pospołu z dwoma pomocnikami, do mieszkania generała. Łączyły go z Kutiepowem stosunki handlowe. Generał, nie domyślając się niczego: zgodził się wziąć udział w przejażdżce samochodem, zeszedł na ulicę i udał się z owymi osobnikami do pewnego hotelu, gdzie jeden z nich mieszkał. Tutaj — zarządano od generała podpisania jakiejś deklaracji. Kutiepow nie zgadzał się. Użyto przemocy, a gdy i to nie pomogło zamordowano nieszczęśliwego emigranta. Wprawdzie tajemniczy M twierdził, że generał umarł z przestrachu, gdyż miał słabe serce, nie innym razem, po pijanemu przyznał się, że go zadusz no wspólnemi siłami. W trzy dni później przewieziono zwłoki do Fontainebleau i tam pochowano je w ogródku, przylegającym do domu, który na krótko przedtem został wynajęty przez przyjaciół Ludwika.

Więzień Colin udzielił dokładnych informacyj co do owej wili, która stała się grobem generała.

— Proszę pana inspektora przeprowadzić na miejscu śledztwo — ciągnął dalej Colin — przekonacie się, zwłoki generała spoczywają w pobliżu domu.

Rewelacje więźnia zostały zaprotokułowane. Nie wiadomo jednak czy władze francuskie zechcą nanowo odgrzebywać „aferę Kutiepowa.“

W kołach emigrantów rosyjskich zeznania aresztanta nie wywarły spodziewanego wrażenia. Generał Miller, następca Kutiepowa, szef organizacyj antybolszowickich na terenie Francji odnosi się do nich sceptycznie. Zapytany, co myśli o tem wszystkiem odrzekł, że pierwszą nieścisłością popełnioną przez Colina jest data, gdyż Kutiepow zniknął nie w poniedziałek, ale w niedzielę, powtóre—tajemniczy Ludwik M. i jego tańcująca przyjaciółka wydają się generałowi mitem, wymyślonym przez więźnia, który w ten sposób chce na siebie zwrócić uwagę władz francuskich, a może i zasłużyć na amnestję.

W każdym razie — jedno jest pewne. Dopóki cała oliwa prawdy na wierzch nie wypłynie, dopóty widmo Kutiepowa będzie co jakiś czas straszyć ludzi.

Krwawa zbrodnia ziemianina

Zamordował żonę twierdząc później, że zrobił to jako lunatyk.

Przed paru dniami wydarzył się w Bordeaux oryginalny wypadek kryminalistyczny. Obywatel ziemski zamordował swą żonę i zwłoki jej zakopał na swem polu. Na drugi dzień wyszło morderstwo na jaw i zbrodniarz został aresztowany. Jak wynika z jego zeznań, dokonał on mordu w transie. Szczegóły zbrodni nie są jeszcze wyjaśnione. Tło jej jest następujące.

Przed paru laty ożenił się gospodarz Jean Malson z bogatą wdową, która po ślubie przepisała mu część swego majątku. Małżeństwo to nie było szczęśliwe. Między mężem — analfabetą a żoną, która posiadała już pewne wykształcenie, dochodziło do częstych kłótni Żona Malsona była starsza odeń o 10 lat. Trzy zamężne córki p. Malson z jej pierwszego małżeństwa radziły jej, by rozwiodła się z mężem, ten jednak nie s ciał o rozwodzie słyszeć i namawiał żonę, by zapisała mu i drugą część majątku. Pani Malson nie zgodziła się na to i to było przyczyną częstych, gwałtownych scysyj.

Ubiegłej niedzieli przyszła jedna z trzech córek p. Malson z wizytą do matki i ku swemu przerażeniu zastała dom pusty. Nikt z sąsiadów nie wiedział, gdzie przebywają Malsonowie. Nagle zauważyła córka na pobliskiem polu świeżo usypany pagórek. Tknięta złem przeczuciem poprosiła wieśniaków o rozkopanie go Po paru minutach ukazał się obecnym mrożący krew w żyłach widok: pod pagórkiem zakopany był trup p. Malson. Zawiadomiono policję i przybyły lekarz ustalił, że p. Malson została uduszona, poczem morderca kilkoma uderzeniami siekiery rozpłatał jej głowę.

Podejrzenie padło na Malsona. Ujęto go w 24 godz. potem w hotelu w Bordeaux. Gdy sprowadzono go na pole i pokazano mu rozkopany dół—zemdlał. Skoro wrócił do przytomności — przesłuchano go.

Zeznał, że od dłuższego czasu nosił się z myślą zamordowania żony, gdyż ta nie chciała przepisać na jego imię drugiej połowy majątku. Nie mógł się jednak zdobyć na odwagę! W sobotę w nocy miał straszny sen. Nie zdając sobie sprawy, co czyni, wstał i wpół śnie rzucił się na żonę i zaczął ją dusić.

Dopiero wtedy uświadomił sobie, co robi. W obawie, że jego ofiara jeszcze żyje, chwycił siekierę i rozpłatał nieszczęsnej głowę. Potem korzystając z ciemności nocy, zakopał zwłoki w polu i zbiegł.

Jak twierdzą znajomi mordercy, był on lunatykiem i znajdował się pod obserwacją lekarzy.

— k —

Dziewięć lat na bezludnej wyspie.

Jak donoszą z Tokjo, rząd japoński zamierza wysłać specjalny okręt do bezludnej wyspy na oceanie Spokojnym, na której mieszka samotnie od 9 lat zaginiony marynarz japoński Waraszyna.

Waraszyna spadł z pokładu okrętu wojennego „Katsu“ w sierpniu 1922 r. Wszyscy uważali go za zmarłego Jednak kilka miesięcy temu pewien statek rybacki przybił przypadkowo do wyspy bezludnej bez nazwy położonej w odległości 170 mil na północ od Salpanu i wykrył obecność na wyspie samotnego Japończyka.

Okazuje się, że Waraszyna nie zginął, bo udało mu się dopłynąć do nieznanej wyspy i zamieszkał tu, żywiąc się słodkiemi korzeniami i rybami surowemi, które łowił, jak czapla, wystając godzinami w wodzie. Statek rybacki nie mógł przyjąć na pokład nowego Robinsona Kruzoe, bo środki żywnościowe były na wyczerpaniu, a statek prócz tego ucierpiał podczas burzy. Rybacy sami nie wiedzieli kiedy wrócą do Japonji. Przyrzekli jednak zakomunikować japońskim władzom morskim o losie Waraszyny.

Dowódca japońskiej bazy morskiej w Iokosuko rozkazał natychmiast przygotować specjalny okręt dla odszukania marynarza zaginionego przed dziewięciu laty.

Na granicy bolszewickiej.

W tych dniach na granicy łotewsko-sowieckiej zdarzył się wypadek, możliwy chyba tylko w Sowietach. Przed kilku tygodniami pewna obywatelka Łotwy, Niemka, wyjechała z Rygi do Sowietów, w celu odwiedzenia syna, który zajmuje w Rosji wybitne stanowisko. Przez dłuższy czas nie wydawano jej wizy, aż wreszcie pozwolenie na wyjazd do Rosji otrzymała. Po przekroczeniu granicy władze sowieckie odebrały jej posiadane przez nią 100 łatów i wydały pokwitowanie z zaznaczeniem, iż przy powrocie do kraju odebrane pieniądze będą jej zwrócone.

W tych dniach Niemka ta powracała z Rosji. Gdy na granicy okazała władzom sowieckim pokwitowanie i prośba o zwrot pieniędzy, urzędnicy sowieccy zaproponowali jej całą sumę w czerwońcach według kursu urzędowego. Mieszkanka Rygi stanowczo przeciwko temu zaprotestowała. Wówczas urzędnik sowiecki nietylko pieniędzy jej nie zwrócił, ale jeszcze zauważywszy na jej palcach dwie obrączki, odebrał je, pomimo energicznych protestów, jedną obrączkę zwrócił, gdyż w Rosji sowieckiej „nie wolno posiadać dwu obrączek“. W ten sposób Niemka wróciła z wyprawy do Rosji i bez pieniędzy i bez obrączki.

Zadziwiające zjawisko.

Przed półtora rokiem w Bangalore w Indjach, zmarł i tam był pogrzebany misjonarz z Pondichery (Indje Francuskie), o. Paillot, który jako misjonarz działał w Indjach w ciągu 45 lat.

Obecnie ciało zmarłego misjonarza postanowiono przewieźć do Pondichery. Gdy grób rozkopano, okazało się jak podaje „The Hindu“, że chociaż trumna drewniana była całkowicie zniszczona i rozsypała się, ciało zmarłego nietylko nie rozłożyło się, ale zachowało giętkość i elastyczność, jak u człowieka śpiącego, co oficjalnie stwierdziły władze miejscowe.

Fakt ten wywołał zrozumiałe poruszenie wśród miejscowej ludności.

Najzręczniejsza stenotypistka.

W Brooklynie odbył się niedawno konkurs stenotypistek amerykańskich przyczem rekord zdobyła miss Stella Willins, pisząc w ciągu całej godziny na maszynie z szykością 121 wyrazów na minutę!

A co jest najważniejsze, że w całym rękopisie wybębnionym przez nią w ciągu tej godziny, nie było żadnego błędu.

Mydło z szarańczy.

Szarańcza, wyrządzająca tak olbrzymie szkody w Afryce, wyzyskana ma być praktycznie, wynaleziono bowiem — jak donosi „Chemiker Zeitung“ — sposób wyciskania z niej tłuszczu, nadającego się doskonale do wyrobu mydła.

Prezydent związku szwajcarskiego o rodzinie.

Cieszący się wielkim szacunkiem i poważaniem u obywateli wielokrotny i obecny prezydent Szwajcarji, Józef Motta, praktykujący katolik, skierował do rady naczelnej higjeny i moralności publicznej która rozwija nadzwyczaj wydatną działalność w obronie rodziny, list, w którym m. in. czytamy.

„Niema zdrowego społeczeństwa, nie rozwija się ani jedno państwo, gdy rodzina zagrożona jest w swej spoistości. Sowiecka koncepcja państwowa, zmierzająca do rozkładu rodziny, jest sprzeniewierzeniem się prawom boskim i ludzkim. W systemie takim widzę bezprzykładne zboczenie, które jednak długo trwać nie będzie mogło. Rodzinę deprawują dwa zasadnicze zła, nie dające się niczem usprawiedliwić: ograniczenie urodzin i nadmierne pożądanie materjalnych korzyści dla rodziców i dzieci. Życie, jako byt, jest dobrem największem i warunkiem innych dóbr. Rodzice, którzy odrzekają się dawania życia, popełniają ciężkie przewinienia także w stosunku do kraju. Rodziny o licznem potomstwie są szkołą solidarności. Uczą one swych członków, że wzajemna pomoc jest pierwszym obowiązkiem człowieka i że moralność bytu spoczywa w pracy. Państwo winno rodzinom okazać szczególny szacunek i poparcie pod każdym względem.“

Automat lodowy.

W Los Angeles, w Kalifornji, istnieje automat, wydający, za wrzuceniem do niego 15 centów, 25 funtów lodu do lodowni pokojowych.

Cegła tego lodu jest tak silnie zamrożona i tak dobrze pakowana, że można ją przenieść lub przewieźć do domu choćby bardzo odległego.

Drogie wino.

W tych dniach sprzedano z przetargu publicznego w Londynie sto butelek wina „Tokay Imperial“ z 1812 r. Cenne to wino nabył przedstawiciel jednego z książąt hinduskich prowincji Radżputany, płacąc za całą partję 312.500 franków, t. j. 3.125 franków za butelkę.

Niebawem ma być też sprzedana druga partja tego samego wina, ale jeszcze starszego, bo pochodzącego z 1790 r., złożona również ze stu butelek. Partja ta osiągnie zapewne cenę jeszcze wyższą.

Dzienniki londyńskie przypominają, że jest to najcenniejsza sprzedaż starego trunku od 1903 r., kiedy to odkryto w piwnicach pałacu królewskiego Saint James skrzynię butelek z wódką „Cherry brandy“, należącą do zapasów króla Jerzego III w 1764 roku.

Dowiedziawszy się o tem, król Edward VII posłał kilka butelek tej wódki królowi hiszpańskiemu Alfonsowi XIII, resztę zaś kazał sprzedać z przetargu publicznego na rzecz zakładów dobroczynnych.

Trzechsetletnie drzewo gruszkowe.

W okolicy Danvers, w stanie Massachusetts, istnieje drzewo gruszkowe, zasadzone w 1632 r. przez ówczesnego gubernatora Nowej Anglji, Johna Endicotta.

Pomimo tak sędziwego wieku, drzewo to dotychczas wydaje bardzo obficie owoce.

Do akt Nr. E. 1830 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi LEON WĄSOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 grudnia 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowo-Targowej 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Spółka Baweln. Cotton Comp" z o. o. i składających się z 15000 klg. przędzy baweln. na 50 osnowach, oszacowanych na sumę zł. 7,000.

Łódź, dnia 7 grudnia 1931 r.
Komornik L. WĄSOWSKI.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr.. ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.